BIBLIOTEKA WARSZAWSKA

NA ROK PAŃSKI
1788.

CZĘŚĆ II.

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA LITERATURY ZAGRANICZNEY i NARODOWEY,

Zawieraiąca w Sobie:

Materye Statystyczne, wypisy i wiadomości Dzieł gruntownie, lub przyiemnie od Sławnych Autorów Cudzoziemskich napisanych; uwiadomienia względem Pism Oryginalnych, lub tłòmaczeń w Polszcze wyszłych, lub wyniść maiących, iako też doniesienia o ustawach Rządów zagranicznych, tudzież o wzroście przemysłu Kraiowego, i innych Narodów &c.

CZĘŚĆ II.





W WARSZAWIE 1788.
Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.



N O W E UWIADOMIENIE

Względem Piſma Peryodycznego, które u mnie wychodzić zaczęło.



Gdy Dzieło Peryodyczne z pod praſs i nakładem moim wychodzące, które ma za tytuł Dziennik Warſzawſki, *dało powod Autorowi* Dziennika Handlowego *oſtrzeżenia w ſwym Piſmie Publiczności, ażeby podobieńſtwem nieiakim Tytułów uwiedziona, tych Dzieł ròżnych od ſiebie, za iedno Dzieło nie wzięła; przez coby tak prenumeruiący, iak i wydaiący takowe* Dzienniki *zawiedzeni być mogli; przeto chcąc dogodzić bardziey ſtron obydwuch zamiarowi, oſądziłem za rzecz przyzwoitſzą uwiadomić tak Jchmościów Panów Prenumeratorów, iako też i całą Publiczność, że odtąd*

Dzieło moie Peryodyczne nie iuż pod tytułem Dziennik Warſzawſki, *ale pod naſtępuiącym, iako mu właściwſzym Tytułem wychodzić będzie, to ieſt* =

„ Biblioteka Warſzawſka Literatury
„ Zagraniczney i Narodowey, zawieraiąca w ſobie materye Staʼtyſtyczne, wypiſy i wiadomości
„ Dzieł gruntownie, lub przyiemnie od Sławnych Autorów
„ Cudzoziemſkich napiſanych;
„ Uwiadomienia względem Piſm
„ Oryginalnych, lub tłómaczeń
„ w Polſzcze wyſzłych, lub wyiść
„ maiących, iako też Donieſienia
„ o uſtawach Rządów zagranicznych, tudzież o wzroście
„ przemyſłu kraiowego, i innych
„ narodów &c. „

Szczególnieyſzém zaś moim ſtaraniem będzie, aby to Dzieło iak naybardziey intereſsuiącemi, a co raz odmiennemi wiadomościami napełnione było; tym końcem materye

z Prawa powſzechnego politycznego, z Statyſtyki ſzczególnych Państw Europy, z Prawa Narodów i Cywilnego, tudzież Uwagi nad Prawodawſtwem i iego zaſadami, iako też docieczenia w różnych naukach uczynione umieſzczać ſię będą. — A że rozmaitość rzeczy naybardziey bawić, i myśl czytaiących zaoſtrzać zwykła; przeto te uwagi różnemi wiadomościami, tudzież przyiemnemi i dowcipnemi badaniami dla miłey odmiany przeplatane będą.

Czyniąc z mey ſtrony powolność w odmianie tytułu Piſmu Peryodycznemu pierwey danego, tym końcem iedynie, aby iednego *Dzieło nieiakim podobieńſtwem Tytułów* drugiemu *nie przeſzkadzało, mam prawo żądania i domagania ſię, aby i inni nie iuż w podobieńſtwie Tytułów, ale w całkowitym przedrukowaniu Dzieł* całych *koſztem moim znacznym wyſzłych, w maiątku moim nie czynili pokrzywdzenia. — Nie raz iuż rąk moich doſzły Kſiążki przezemnie wprzódy wydane, przez innych przedrukowane; —*

w cierpliwości oczekuię dotąd w tey mierze od przestępuiących Prawa Sprawiedliwości i uczciwości poprawy, która gdyby nastąpić nie miała, czynię ninieyszym doniesieniem oświadczenie, że każdego z takowych, co Dzieła moie przedrukowywać *ważą się, do przyzwoitego zapozwę Sądu, w którym, że Sprawiedliwość dla mnie, i przez wymiar samey słuszności, i przez wzgląd na tyle Dzieł kosztem moim własnym dla przysługi Publiczności wydanych, uczyniona będzie, niezawodnie, spodziewam się. —*

w Warszawie dnia 29 Marca 1788.

Michał Gröll.





TŁOMACZONE WYPISY i ROZTRZĄSNIENIA CUDZOZIEMSKICH PISARZOW.

I.

Wolne tłòmaczenie wybranych Dzieł.

Pana *Wielanda* naywziętſzego Wierſzopiſa Niemieckiego. (a)

MIŁOŚĆ OSKARŻONA,

Pieśń Pierwſza.

Już był naſtąpił ów dzień znakomity, w ktòrym naywyżſzy Nieśmiertelnych trybunał ſpory między ſkromnieyſzemi bogi

(a) Chcąc dać poznać narodowi wſzyſtkie części Literatury Niemieckiey, odważamy ſię tu umieścić wolne tłòmaczenie Poëma nayſławnieyſzego

z iedney, a miłością, właściwiey zwaną Kupidynem, z drugiey ſtrony zaſzłe, miał rozſtrzygnąć. Grzmot przerażaiący Jowiſza dał ſię po trzykroć ſłyſzeć po świetnym bogów ſiedliſku, i był haſłem ich ſchadzki umówioney. Zbliżali ſię więc wſzyſcy do błyſzczącego tronu Jowiſza. — *Neptun* z ſtarey *Trözeny*, nadobny z *Delos Apollo*, i na pagòrkach *Thracyiſkich* przemieſzkiwaiący Bòg wina, w towarzyſtwie ſtarego *Sylena* na ſwym leniwem ſiedzący zwierzu. Myśliwa *Dyanna* porzuciła leśnego *Cynthuſa*, a mądra *Minerwa* ſwe uczone opuściła *Atheny*. — Roſkoſzney *Cythery* bogini nie od kulawego ciągniona Wulkana, ale od pogromnego woyny bożka w tryumſie prowadzona, w pośrzodku trzpiotowatego miłoſtek orſzaku poſtępowała poważnie ſwym czarodzieyſkim ozdobiona paſem, nie bez zamiaru ſerc podbicia.

Bogowie roſpuſtney kupy nie bez pożądliwości wpatruią ſię w nią, i każdy pragnie, aby iey ſię podobał, coś dwornego powiedzieć, o cenie, dla ktòrey niegdyś *Pallas* i *Juno* złote

---

Wierſzopiſa Niemieckiego, ktòrego niewyczerpana moc wyobrażenia, z ſamych nawet kadencyi bierze powod do naydowcipnieyſzych myśli; ktòre iednak w tłòmaczeniu, muſzą wiele utracić wdzięków i piękności.

utraciły iabłko. Szeptali sobie do ucha, że ta bogini w tak czaruiącey przyszła postawie, aby sobie sędziów uięła dla *miłości*. Jakoż każe rostropność, aby w sprawach wątpliwych wprzód sobie zobowiązać *Rhadamantow*, a nie tayno nikomu, ile w tym razie piękność dokazać potrafi, gdyż nawet sławna *Hippiassow* sztuka w tym iey pierwszeństwo dać musi. Wszakże częstokroć iedno weyrzenie naytwardsze podbiia serca: nawet ów *Cato* surowy nie zobaczyłby bezkarnie tak lubych powabów, chyba żeby mu łuszczka na oku w nie się wpatrywać nie pozwoliła. Tym czasem, gdy się bogowie, i boginie do sali niezmierney i wszędzie przenikaiącymi promieńmi szklniącey się powoli schodziły, *Venera* doświadczała swych wdzięków na ziednanie sobie kresek iak naywięcey; *Hermes* znany z dworności, a *Momus* z szyderstwa, każdy z swym sposobem starey *Westcie* swe przyrzekali głosy; niemały zgiełk w drugim przedpokoiu słyszeć dawał się.

Służąca zgraia bogów, iako to: orzeł bystroloty Jowisza, niemniey zuchwały, iak iego żona Pawica, bardziey sama w sobie, niż w swym mężu się kochaiąca, szpak *Diony*, i puhacz *Minerwy*, łabędź *Apollina*, i kroczak długouchy *Silena*, wszystka ta czereda dość szumno

ſię bawiła. Polityka głęboka była ich rozmow przedmiotem. Trzebaby, rzekł oſieł: Swiat ten, w którym tyle do poprawienia zoſtaie, na nowy wcale kſztałt przeiſtoczyć; gdyż tak, zoſtać ſię nie może (iako to ſwym zwięzłym okazał rozumowaniem ow Doktor długouchy) ale żeby temu, zaradzić, trzebaby, dodał, wprzód iſtotną rzeczy oſnowę rozebrać. Dawne to ieſt przyſłowie, że ludzie nierozſądni; utrzymuią to zdanie nie tylko mędrcy, ale i głupi, od *Tryſmegiſty*, aż do *Salamona*, od przedrwiwaiącego *Lucyana*, aż do krotofilnego *Erazma*, to o ludziach mniemanie powſzechném ſię ſtało. Akademie i głowne ſzkoły dowodzą ie oczywiście, w niośkach przez *daralipton* i *frizezomorum* i ogromne foliały tym ſą napełnione. O głupcy, głupcy! na cóż ſię te przydadzą baśnie. Słuchaycie, co ow Kraſomòwca *Marcus Cicero in conſenſu Gentium* dowcipnie napiſał. Na co ſię to zda wſzyſtko, gdy nierozumny głupiego uczy; alboż przeto mędrſzym zoſtanie? Słyſzę nie raz, że *Ciarlatan* ſwe zachwala *Arcanum* —
„ Mości Panowie! upewniam, że pomoże;
„ kto kupi ten *Elixir*? ieſt to *treść piąta* ro-
„ zumu ludzkiego, odgania ſmutne myśli,
„ w mdłościach cudne czyni ſkutki, zmacnia
„ głowę i ſerce, i naytężſze zwalnia ſpa-

„ zmy. — „ Bardzo dobrze! ieźli tak ieſt, pociągniemy trzoſa, ale pokaſz nam wprzód przyiacielu cuda twego ſekretu na ſobie; słowem, my co myśleć umiemy, mamy słowa za wiatr, i lubiemy ſię iſtotą rzeczy przekonać — *bo świat pełen głupców, albo Ciarlatanów;* ale iak temu zapobiedz, żadnego do tych czas nie wynaleziono śrzodku — lecz drwię ia z tego, i wolno moią myśl otwieram, że *Zeus* (Jowiſz) w czyiey to mocy, poprawićby to złe powinien, gdybym był na mieyſcu iego; co? na iego mieyſcu, przerwał mu mowę raptownie orzeł, co ślepy ma być rządzcą świata? przyznać potrzeba, w ślicznéby ten świat wpadł ręce, tak właśnie, iak z deſzczu pod rynnę — ale niech i tak będzie! cożbyś też na iego mieyſcu zrobił dobrego? ſądzicie podobno, że wam baśnie plotę; wierzcie mi iednak (rzeczę ow Filozof z miną poważną) źrzódło wſzyſtkiego złego ieſt to; *że ludzie myśleć nie umieią*, albo przynaymniey, *nie doſyć myślą*, a rzadko w ten czas, kiedy *myśleć powinni;* wreſzcie kiedy *myśleć zaczną*, ſą im na przeſzkodzie zmysły, a mianowicie wzrok; bo żeby ſię w myśli zagłębić, nie trzeba mieć przeſzkody od widoków ſnuiących ſię przed oczyma. Hoy! tak bracie *światło* myśli tamuie, i ieſt ſzkodli-

we myślącym, z własnego to mam doświadczania. — Dosyć trzech zmysłów, aż nadto czterech dla naszey potrzeby; coż więc po oczach? są istnym źrzódłem błędów i oszukania, słowem ludzie dla tego są głupiemi, że patrzą; więc gdybym był *Zeus*, zapewnebym im odebrał oczy. Co? oczy? przerwał mu ptak *Wenery*, a to żeby ich mędrszemi uczynić? daruy mi, wcale insze me zdanie; lubo takie są czasy, że na iednym zmyśle przestać można; nie wierzę iednak, żebyś się światu swą radą przysłużył. — Ten szczęśliwy, co się szczęśliwym być sądzi; a gdzież iest głupstwo istotne? wszystko od wyobrażenia zależy, iest to snem słodkim; biada temu, który z niego obudzonym zostanie — głupstwo iest darem drogim, iest to nektar słodki, a ty zamiast onego chcesz dać mętney wody? wierzay mi przyiacielu myślenie słabi nerwy! wieleż to dla natężonych myśli poszło do szpitalu! Ja i mnie podobni nie przebieramy w tym razie miary, moia nayulubieńsza zasada iest ta, aby tę krótką życia wiosnę w iak nayslodszey przepędzić roskoszy; iakoż żadne troski w mym nie postaną sercu, o tym tylko myślę, co mnie bawić i rozweselić może. Kontent iestem z mey istności, i nie mam tey zuchwaley dumy, abym mądrey naganiał naturze.

Zostawuię to wam wielkim duchom; suszcie sobie mozgownicę temi chimerami; co do mnie, niech w słodkim marzeniu roskoszne pędzę chwile i niech nakoniec czułą radością upoioną wyzionę duszę. — Jeżli drudzy czynią inaczey, drogo swe głupstwa przypłacaią, alboż nam ròwnego nie maią czucia? gdyby iednak *Zeus* lekce moią ważył radę; z winnąbym mu powiedział pokorą; odbierz wielki *Zeusie*, istocie między ptakiem i bogiem pośrzedniey moc dręczenia siebie i udaruy ią lekkim pstrego motyla zmysłem, i do tego przymiotem kreta. Słyszałem bowiem siedząc na krzaku, że sławny natury badacz, (b) z nieiaką taiemną zazdrością rozwòdził się nad szczęściem kreta; day iey tę własność, ktòra go czyni tak szczęśliwym; na ow czas uszy twoie oszczędzone będą od iey narzekań, ani siebie, ani innych istot dręczyć nie będzie; ani też przyczyny mieć nie będzie żalenia się z *Platonem*; że iey gniew twòy na ten świat wskazał. A coż nieprawdęż mòwię? coż wam się zdaie sąsiedzie o długich uszach?

Ja? (ozwie się leniwe zwierze prostuiąc uszy) lubo się nad ludzi nie wynoszę, dzięki iednak czynię Jowiszowi, że mnie stworzył

(b) Buffon hist. nat. T. IV. pag. 49 — 50.

ofłem; idę za wewnętrznym powołaniem moim, nie myślę nigdy, ani myśleć usiłuię, i to ieſt naylepſzą receptą, aby ſię niczém nie zmartwić; noſzę pana mego i ogon iego kosmaty, i iem oſet w nieprzerwaney ſpokoyności, ieźli ſię zdarzą figi, albo makarony, to dobrze, bankietuię ſobie, a ieźli nie, ſnadno ſię bez łakoci obędę; nawet nie zadaię ſobie pracy w rozważaniu, co ieſt lepſzego i iem bez wyboru wſzyſtko, co znayduię przed ſobą. Ucho moie, choć ſię innym zdaie przydługie, mnie tę korzyść daie, że lepiey ſłyſzę, i dla tego też dźwięk liry i ſzałamaiów nad ſymfonie *Haydena* i *Gluka* przekładam; lubo *de guſtibus non eſt diſputandum*, ale czuię co radość i co ſmutek ſprawia, nad wſzyſtko lubię tę dewizę, *vive le ſage.* — Co do zdania tego, widzi mi ſię, iż gdyby *Zeus* ludzi na oſły przemienił, dla więkſzey ich części korzyść byłaby oczywiſta. Wyśmienicie, zawołał ptak, *co noſi pioruny oyca bogów;* iakże ia lubię oſła, otóż to mi zwierze naiwne. Co, ſzpak lubieżny i uczona ſowa tylko napomknęli, to móy ſąſiad kłapouchy, iak na półmiſku wyłożył.

Słyſzałem *Zenona* w tey mierze rozumuiącego, iego zdania do tegoż zmierzały celu; niech mnie kaci wezmą, ieżeliby świat z ſamych

ſzpaków, ſow, i osłów złożony, nie był przecudnym światem! iak ſię zawezmę, na wielką zakroię rolę; dziś ieſzcze panu wielowładnemu świata przy rozbieraniu, ten przełożę proiekt; muſzę i ia zoſtać dworakiem, może mi świat winien będzie ſzczęście ſwoie, a sława ztąd moia naypoźnieyſzym wiekom podana będzie. — Jakoż widzi mi ſię, że ciężar panowania, który ſię teraz Jowiſzowi diabelnie daie weznaki, nieſkończenieby tą udziałaną przemianą zoſtał lekcieyſzym.

Wieleżby to w takowym świecie oſzczędziło ſię piorunow? a my w błoniach naſzych gwiazdami poſianych ſutobyśmy ſobie używali, wſzyſtek czas upływałby nam na bieſiadach, tańcach, i śmiechach. Niech żyie oſieł i świat iego naylepſzy. Tym czaſem, gdy ci tak głęboko ſobie filozofowali, *Pawica Junony* ſiedząc na grzędzie pozłociſtey na przeciwko naywiękſzemu ſali zwierciadłu, bawiła ſię roſkoſznie z ſwym własnym obrazem od kryſztału do niey odbiiaiącym ſię; *Łabędź Apollina* od muz wypielęgnowany, a daleko uprzeymieyſzy od tych, co niegdy na brzegu *Strymonu* (c) ſpiewali, leżał cały w umi-

(c) Rzeka między Tracyą i Macedonią, na brzegu którey *Orfeusz* płakał śmierci ſwey *Eurydyki*.

zgach u nóg swey lubownicy i wyciągał lubieżną swą szyię po iey łonie aż ku piersiom (nauczył się był bowiem przytulenia rozkosznego od Łabędzia *Ledy*. (d) Niech świat, rzecze do niey, idzie dla mnie iak może naylepiey, rzadko kiedy co ulepszą proiekta; a prawdę mówiąc nie znayduię w nim wiele co do naganienia. Dość przyiemnym się być zdaie, gdy kwitną róże, a mianowicie przy pełni Xiężyca; żebym go zaś, podług mego widzenia, naylepszym uczynił światem, o iednę rzecz tylko prosiłbym Jowisza, to iest: żebym cię, o piękności moia! widział nieustannie i tylą na ciebie patrzał oczyma, ile ich w tym przecudownym nosisz ogonie; i żebym na koniec z miłosnych weyrzeń twoich naysłodszą śmierć i oraz życie czerpał. — Myśl ta wprawdzie nie naynowsza; ale, ieźli luba Pani pozwolisz, piękny tego zobaczysz przykład; myśli, im bardziey wytarte, tym mi są milszemi, a mianowicie w Sonecie, można ie nicować, przerobić i w nową ubrać postawę, ale tey sztuki nie posiada każdy choć ulaurowany Poëta. Gdy więc pozwolisz — Dziękuię mój Poëto.

Choćby

(d) Jowisz przemienił się w Łabędzia dla miłości *Ledy*.

Choćby twóy Sonnet pachnął słodką piżma wonią,
Słuchać nie mogę, bo iuż trzykroć na nas dzwonią.
Straszne się wszczęły o coś między bogi lukty,
Bieżmy do sali słuchać ciekawey indukty.

MIŁOŚĆ OSKARŻONA,

Pieśń Druga.

Gdy się wszyscy bogowie koło świetnego zebrali tronu Jowisza; rzekł do nich ten rządzca nieba i ziemi, w te słowa: Wiadomo wam zaiste moi mili bracia, siostry, córki, ciotki, i w rożnych stopniach pokrewni, powinowate, i wy lube kochanki moie, że zawsze nieprzyiacielem byłem pieni i sporów, a to przez miłość pokoiu i iedności; mimo iednak usileń moich nie tayno wam iak dawno *Pallas* i iey towarzyszki, nieustannemi skargami na syna Pani *Amatoncyi* Olymp i ziemię napełniaią. —

Jakoż ten młokos lekkomyślny nadto sobie pozwala; zewsząd bowiem dochodzą nas zażalenia na iego sztuczki, które i Bogom i ludziom płata; naszą to więc rzeczą takowym zapobiedz nieprzyzwoitościom. Oskarżony pomnaża ieszcze swą zuchwałością winę wy-

kroczenia; tak dalece, że ſwywola iego zrywa tamę wſzelkiey cierpliwości; widzicie, że choć zawito pozwany przed naſzym nie ſtawa ſądem; wiecie zaś, co w takim razie prawo czynić każe; żebym iednak okazał światu, który z nim iawnie, lub też ſkrycie trzyma, że bez obrony nie potępiamy; przeto mu *ex officio* oyca *Sanchez* za patrona przydaiemy.

Proſzę, uprzeymy oycze, przerwała *Venus* piorunuiącemu, niech ſię ta ſprawa ſądzi bez przydanego patrona; a czemuż to luba córko? rzekł *Zeus*, bo ieźli ſię nie mylę, ów ſławny *Naſo*, i zawołany Piotr *Aretin* ſą względem niego tylko Laikami. Czułam zawſze, odpowie mu *Venus*, wſtręt nieiaki choćby ku nayuczeńſzym ludziom tego gatunku; pieni, ani prawnikow nigdy cierpieć nie mogłam; zazaczym, pozwol oycze łaſkawy, niech ſama podług zdolności i odwagi, na ktòrą ſię zdobędę, ſprawy ſyna mego bronię.

Dobrze kochana còro, aby pròżnie czaſu nie trawić, czyń co ci ſię podoba; w tym Jowiſz kiwnął pioruno-władną ręką na ſtarego Prawnika, aby z ſądowey wyſzedł izby; co gdy naſtąpiło, *Pallas* z iedney, a *Hymen* z drugiey ſtrony powodztw, z mieysc powſtawſzy, proſili o głos, iako mowcy; za *Minerwą* oświadczy-

ły ſię *Aurora* i *Dyanna*, a przy *Hymenie* ſtanął kulawy *Wulkan.* *Pallas* gotuiąc ſię do mowy zrzuca kwefy z gracyą ukłon niſki uczyniwſzy tak mówić zaczyna; (lecz ſzkoda, że tu tego wyrazić nie można, co iey przenikaiące weyrzenia, wyraz twarzy i czoła, tudzież rąk geſta w mówieniu żywym dokazywały). Wielowładny oycze Jowiſzu! i wy Nieśmiertelni tu przytomni bogowie. Nigdy ſię Powod w takim nie znaydował razie, w iakim my ſię widziemy, ſtawaiąc tu przed waſzym nieodzownym ſądem z ſkargami naſzemi przeciwko *miłości* (Kupidynowi). Sami nawet w zadumieniu ieſteśmy, iż nam o takie wyſtępki obwiniać go przychodzi, pomieſzani wcale wolelibyśmy raczey milczeć, lecz gdybyśmy i milczeć chcieli, krzyki i zażalenia całego Olympu i ziemi, mówić nam każą dla dobra powſzechnego. Aż nadto byliśmy cierpliwemi, lecz dłużey wytrzymać nie można, domagamy więc kary i zemſty nad wyſtępnym. Lecz na kogo? ieſtże rzecz do wiary podobna? iakież o tym powezną wieki potomne mniemanie? zgodność iſtot rozerwać i popſuć ſię muſi, cnotę odtąd przegwizdywać będą; doſtoieńſtwo ſtanu ubóſtwionego znieważone, całe przyrodzenie pomieſzane i przewrócone zoſtało; a to od kogo? od iednego chło-

pięcia, który, (aby ſię bezkarnie na wſzyſtkie wyuzdał zdrożności) Bogiem ſię być mieni. Sama *Dionea* (e) bez zapłonienia ſię nie przyznaie ſię do niego, przynaymniey tyle ieſzcze zachowała wſtydu, iż choć mu pozwala iey ſię nazywać ſynem, nie przyznała nam ſię iednak zkąd go doſtała; a on (na coż ſię ten zuchwalec nie odważy?) chełpi ſię ieſzcze z ciemności, która iego kryie urodzenie; oświadcza ſię bowiem głośno, że *Noc*, przed bytem ieſzcze Bogow, gdy cała natura zoſtawała w nieładzie, pierwſzym go urodziła bogiem. — Tym tonem nierozſądnym rozwodzi ſię przed dziećmi i głupiemi, aby mu tym więcey ta chytra ſztuka przynioſła korzyści: żeby ſię zaś łatwiey wkradał w ſerca, bierze na ſiebie poſtawę *miłości niebieſkiey* ogołociwſzy ſię wprzód z pozorów wſzelkich tchnących chucią ziemſką; udaie ducha wielkiego, rozumuie metafizycznie o roſkoſzach niebieſkich, o miłości przeſtaiącey iedynie na widzeniu, o upałach, w których ſię wſzyſtkie trawią żądze. Przekonywać uſiłuie ten chłopiec zdradny, że duſze z ſtanu *Pupek* (gąſienniczego) na motylow ſię kſztałcą, i za po-

---

(e) Tak ſię zowie *Venus* od *Diony Nimfy*, z którą ią ſpłodził Jowiſz.

śrzedniċtwem tey postaci, do niewidomey się dostaią krainy, w ktòrey swe pierwsze odebrały iestestwo. Ten obłudnik stara się przeświadczyć *Nimfy Diany*, że gdy duch iego na ich roskosznym się pieści łonie, ciało iego tak zimne, iak Alpow lody, naymnieyszego nic czuie wzruszenia; a lubo te sidła aż nadto są widoczne, wiele słabych umysłow niemi się uwikła, i zdrady iego staie się łupem. Ale to wszystko porównać się nie może z nieładem, ktòry *Kupido* w niebie, ziemi, w morzu, i w smutnym nawet *cieniow* mieszkaniu, sprawuie. Ktòryż śmiertelnik, ktòry Bòg nie ma przyczyny żalenia się na niego? wiecie wszyscy przytomni, że swywola iego aż do naszego się rozciągnęła stanu; tak dalece, że samey nawet niewinności nie przepuścił. — Daymy, że się cnota od iego zastawi pocisków, ale coż ią od iadowitego tey zmii ięzyka zasłoni? nie masz nic takowego, iad iego niewidomy, aż przez moią przenika *Tarczę*. Nie będzie także tayno zgromadzeniu bogow, iak ten rozwiązły dzieciuch, pod czas świąt *Faunow*, gdy siedzącego na łonie *Menady* (f) rozpali wino, z nas się naśmiewa i przedrwiwa. Byle tylko swym dogodził chęciom, ani

---

(f) Imie *Bachantki*.

Heſtyi (g) ſkromniey, ani poważney nie przepuſzcza *Junonie*. — Nie ſpodzieway ſię, oycze bogów! aby go ſama *mądrość* z tey wyprowadziła zdrożności. Niech bòſtwo, lub śmiertelnik będzie bez wady i còrkom *Latony* podobny, ieżli co inſzego nie znaydzie, wyrzuci wam ſen *Endymiona* (h). Lecz możnaby ieſzcze tę ſwywolę wymòwić nieiako dla wieku iego, zwłaſzcza, że nas iego pociſków doſiąc nie zdoła ziadliwość; niechby ſobie więc czas na bluźnieniu przepędzał, byleby ſię na co gorſzego nie odwazał. Ale podobnali oboiętnie patrzyć na nieład, który w naſzym zrządza państwie? nayzbawienniey ſze naſze obali zamiary, póki bezkarnie będzie mògł truć niebian obyczayność i tę nucić pioſnkę =

Słodkie Nimf ucałowanie,
Roſtropnieyſze rodzi zdanie,
Niż napoy, co nam dał Bachus,
Niż wſzyscy mędrcy, co na us.

Cóż przytomni bogowie ſądzicie o takiey nauce moralney? niedziw, że za iey pośrze-

(g) To imie Grecy *Veſcie* dawali.

(h) *Endymion* Paſterz *Karyiſki* zdybany z *Junoną*, muſiał ſpać za to lat 30. *Diana* go potym odwiedzała w nocy, i dzieci z nim płodziła.

dnictwem rząd wielowładny nad całym obiął światem. Nigdy mu bowiem nie braknie na uczniach; coż może być przyiemnieyszego nad ten układ czułym dziewicom i młodzieńcom, ktòrym się włos mleczny sypać zaczyna? Krzyknie młodź wszystka iednomyślnie, nic prawdziwszego nad tę naukę. Powiedzcie mi więc nieśmiertelni, iakież tam mądrość zbierze żniwo, gdzie *Kupido* tak gorszące zakłada szkoły? Jeźli bogowie chcecie widzieć owoce iego szkodliwey nauki, rzućcie swe oczy przenikaiące na okrąg świata, którym wy iedynie rządzić powinniście. Zobaczycie, że od *Cytery* i iey *Synaczka* tak samowładnie iest opanowanym, iż się zdaie, iakobyśmy tylko samemi byli posągami. — Ktoż w radach i sądach przodkuie? kto rzódłem darow szafuie; zapewnie nie ia, ani *Astrea* (i); *Kupido* swemi szczupłemi rękoma toczy podług upodobania kulę ziemną niby cacko iakie; wieleż to królestw los zawisł od skinienia iedney *Pompadury*? Jey ślepe widzi mi się rozdaie ordery i naywyższe w kraiu urzędy; odwoływa boiem wsławionego rycerza, a

(i) Còrka *Jowisza* i *Themidy* mieszkała między ludźmi w wieku złotym, potym umieszczona w *Zodyaku* pod znakiem *Panny*.

Adoniſa ſwego w bitnego przeſtraia *Marſa*, ktory na wzor *Achilleſa* od *Homera* ſpiewanego wyborną wymyśli ucztę, a iako *Paris* da ſię pokonać. Nie trzeba ſię więc dziwić, że pod berłem, które światem będącym pod Xiężycem włada, rząd idzie nie ładem i wſzyſtko ſię zdrowemu ſprzeciwia rozumowi; ia ſię owſzem zaſtanawiam, że panowanie iego ieſzcze nie ieſt gorſzym. — Reſzta mądrości pozoſtałey od czaſow *Saturnowych* (lubo iuż ſwą naylepſzą iſtność utraciła) gdzie niegdzie ieſzcze ſwą rozciąga cnotę. Lecz to nienawiſtne *Cyterei* dziecię zazdrości ziemſkiemu ludowi wieku złotego; albowiem, żeby ſwe nierozſądne ugruntowało panowanie, uſiłuie aż do naymnieyſzego obyczaynoſci i cnoty śladu zatrzeć w tym świecie. Slepcy *Fortuny* przyiaciele zprzyſięgli ſię z nim zdawna, aby mu dopomogli do popięcia tak ſzkodnego zamiaru. Same nawet *Muzy* ſzczegòlnie do towarzyſtwa mego przeznaczone chańbią ſiebie i mnie obrawſzy ſobie za przewodnika zdradliwego *Kupidyna*. Cóż mówię, mędrcy, mędrcy co ſwą ſławę wiekopomney pamięci oddać umieli, utracili ten przymiot, który ich niegdyś tak ſzacownemi czynił. Wyśmiano ich poważną poſtawę, co *Pytagorów* oznaką była. Teraz piią, bieſiaduią, namaſzczaiąc

głowy białym ią posypuią pyłem, wieńczą sobie skronie, lub łono kwiatami, i z *Diogenesem* sobie wykrzykuią. Używaymy, ile można, próżne są inne czyny ludzkie, próżne ich przyszłe nadzieie, i dla tego się nazywaią Filozofami, a co większa nie rozsądna tłuszcza ma ich za takich. Coż mogę więcey powiedzieć na dowod szaleństwa tego, nadto, że sam nawet *Solon* Xiąże siedmiu Mędrcow, ow mąż, ktory się odważył, aż do krain cudownych, gdzie *Izys* panuie, szukać mądrości, *Lycæusowi* i *Kupidynowi* palił ofiary; a co go niezmazanym okryło względem, iż śmiał w siedmdziesiątym swym roku zostać ich kapłanem — O hańbo! i wstydzie! muszę ieszcze wam przypomnieć, że ów duch wielki, ktòrego wyrocznia Delficka za naycnotliwszego z Greków wykrzyknęła, ten mąż mówię, ktòry dla *Athenow* moich głębokiego wychował *Platona*, tak dalece swey zapomniał mądrości, iż *iedney tanieczniey*, ktòra się pod czas pewnych mniey przystoynych świąt z swemi lubieżnemi popisywała skokami, został *nauczycielem*. — Jak wam się to podoba bogowie? Te iednak wszystkie zdrożności w porównaniu tego, co o nim faworyt iego *Xenophon* potomnym zostawił wiekom, są niczém. Pisze bowiem, iż poszedł do rosko-

ſznicy, ktòra nierządów była przykładem, i drugiey *Ledy* wzorem. Młodzieniec ieden zachwaliwſzy mu cudne iey powaby, Mędrzec, rzekł mu ośmiechaiąc ſię, ſam na ſwe oczy zobaczyć muſzę, ieżeli w ſamey rzeczy tak ieſt piękną, iak mi ią opiſuieſz; idzie zatym nauczyciel Grekow wśrzod dnia do *Laïs*, a za nim i uczniowie iego. *Zenon* byłby przynaymniey ten Filozofią hańbiący krok cieniami okrył nocy. W tym przerwał mòwiącey *Momus* dość nie grzecznie i zawołał uniesionym głoſem, coż myślicie bogowie, zapewne ten Filozof uczył tey umizgalſkiey ſztuki ſerc łowienia! — Mowczyna obrażona o to niedorzeczne przerwania tak daley kończyła: Zważcie tedy, nieśmiertelni bogowie! ieżeli nie czas tey coraz ſię bardziey ſzerzącey zapobiedz zarazie? Przyſięgam na *Styx*, że ſię to złe nadto głęboko wkorzenia; iakich ſię ztąd ſkutkow ſpodziewać mamy, ieżeli dłużey oboiętnie na nie patrzyć będziemy? zkażcie go więc tu przytomni ſądziowie na wieczne wygnanie, zamknicie go na zawſze; gaik *Cyterei* niech iego będzie więzieniem; tam niech podług upodobania ſwego ſię bawi z *Charytami*, *Miłoſtkami* i *Nimfami*. Trzeba tylko gaik ten *Wenerze* poświęcony czarodzieyſkim opaſać krągiem, aby i ſam z niego wyniść,

ani nikt do go przyſtąpić nie mògł. Niech igra ſobie, iak mu ſię podobać będzie z ſwym złotym łukiem; niech ciſka na wſzyſtkie ſtrony ſwe ziadliwe ſtrzały; niech aż do uprzykrzenia ſwe ſproſne o winie i całowaniu nuci pioſnki; niech lwy lub łabędzie na ſwey ròżowey prowadzi girlandzie, i niech nakoniec iakie chce rzuca potwarzy na *Diannę* i *Palladę.* —

Tuſzę ſobie, że Oyciec Bogów mnie uſłucha,
I świat ten od zdradnego uwolni dzieciucha.

Dalſzy ciąg w naſtępuiącey Części umieſzczony będzie.

II.

Zbiór nauk Swiętych Starodawnych Parſow, i nabożeńſtwa ich.

(z Ankietyla Autora Francuzkiego.)

Wiadomość poprzednicza.

O Starodawney Teologii narodòw, od *Eufratu* aż do *Chin* mieſzkaiących, dwoiakie ſię naydaią dokumenta. Wiele ich w wymarłym

i w pismach tylko pozostałym języku, *Samskretam* zwanym, spisane są, i *Wedes* się zowią. Te księgi, od rzeki *Indus* aż do *Chińskiey* ziemi w poszanowaniu zostaiące, autentyczne i święte są pisma religii w tych kraiach panuiącey. *Zend-Awesta*, zakon niegdyś wszystkich narodów *Eufratem*, *Kaukazusem*, *Oksusem*, i morzem *Indyiskim* ograniczonych, zamyka w sobie żywe słowo *Zoroastra* mędrca *Perskiego*, pisane w starym *Parsyinskim* języku *Zend* nazwanym. — Uczniowie Zoroastra po rozmaitych przypadkach, musieli się podzielić na dwie Sekty, z których iedna ieszcze teraz w pokoiu służąc Ogniowi Swiętemu w *Kirmanie* nad *Kaspiyskim* morzem, trwa ieszcze, a druga do *Guzaratu* wygnana, którey przednieysze mieysce iest *Surata*, gdzie ma Kościoł Ognia Sw., kłania się *Ormuzdowi*, iako Bogu, odprawuie modlitwy w *Zendskim* iezyku starożytnych Oycow swoich, i t. d. wszystko, iako powiadaią, według nauki Zoroastrowey. Ci naśladowscy Zoroastrowscy w *Indyi* i *Kirmanie* mieszkaiący twierdzą, że posiadaią święte księgi *Zoroastra*, zakonodawcy i nauczyciela swego, które on sam *Zend-Awestą*, t. i. słowem żywota nazywał.

Dawno to iuż wiadoma rzecz, o którey i Europa niektóre przykłady uyrzała. — Już

w roku 1718. doſtało ſię *Jerzemu Burchierowi*, Angielczykowi od *Parſow Suratſkich* trzech kſiąg Zoroaſtrowych, *Wendydad Sade*, Zendſkim ięzykiem napiſanych, a dopieroż w roku 1723 przywieziono ten ſkarb do *Anglii*; iednakże żaden człowiek nie umiał tych taiemnych charakterów decyfrować. Już *Hyde*, który o religii *Parſkiey* piſał, dwie miał kſięgi piſane Zoroaſtrowe, których ſam ani tłómaczyć, ani czytać nie umiał.

W długi czas potym poiechał *Frazer* Szkot do *Oryentu*, aby w *Suracie* zawołane kſięgi Zoroaſtrowe wynalazł. — Zdarzyło mu ſię też dwie kſięgi, Zendſkim ięzykiem ſpiſane, *Izeſchne* i *Jeſchte*, oraz z inſzémi nowo-Perſkimi i Indyiſkimi rękopiſmami, kupić. Lecz gdy żadnego Popa namówić nie mógł, aby go nauczył ięzykow *Zendſkiego* i *Pelwiſkiego*, więc nie doſtawało mu klucza ku zrozumieniu kſięgi *Zend-Aweſty*.

Tak więc iedyna praca Angielczyków była w ſwoiey mierze bezſkuteczna ku otwarciu taiemnic Zoroaſtrowſkich, iednakże nie wcale daremna. — Francuzkiego bowiem młodzieńca napełniła żarliwości dla tey rzeczy, pobudzaiąc go do odwagi, żeby podiąwſzy podroż do wſchodnich kraiow, próżnych dotąd zamyſłow dopełnił.

Ankietyl, w ten czas rzeſki, żwawy, i na wſzelkie niebeśpieczeńſtwo odważny młodzian, zobaczył w roku 1754. cztery karty nieznaiomych charakterow, wedle kſięgi *Wendydad Zade* w *Oxonii* wyrażonych, ktòrey nikt ani czytać, ani zrozumieć nie mógł. Natychmiaſt uczuł w ſobie pochop *przedſięwzięcia* ku obdarzeniu świata nowémi umiejętnościami, ktòrych u Grekòw i Rzymian i gdzieindzie darmo ſzukaią. Proſtą chciał drogą udać ſię do *Guzaraty*, albo do *Kirmanu*, żeby ſię tam języka ſtarodawnych *Parſow* nauczył, i kſięgi ich z ſobą przywiezione wytłòmaczył; a to przywiodło go do dalſzych zamyſłow ku wynalezieniu początkow i ſpòſobow ſtarodawnych językow, kunſztownych rzeczy i dzieiow ſtarożytnych *Parſow.* — Lecz wiedząc, że cztery kſięgi święte *Indyanow* w *Samſkretańſkim* języku ſpiſane były, a Biblioteka Króla *Francuzkiego* doſyć ma *Indyiſkich* rękopism, nikomu nie znaiomych, wolał do *Kirmanu*, niżli do *Indyi* poiechać, aby ſię tam i *Samſkretańſkiego* i *Staro-Parſkiego* języka wyuczył. Ichmość PP. *Caylus*, *Falkonet*, *Bougainvillier*, i inſi Panowie, ktòrym myśli ſwoie obiawił, wielką radością zdięci, obiecowali mu podporę dworu; lecz żwawe iego zamyſły nie dały mu cudzey pomocy oczeki-

wać; a gdy powinowaci iego nie wydolali kosztom do tey podróży, więc przywykły iuż od kilku lat do twardego i szczupłego pożycia, poszedł w służbę żołnierską w *Indyiskiey* kompanii. Zadne namowy i odradzenia nie mogły go od tego przedsięwzięcia odstraszyć. Wszystkie iego opatrzenie podróżne było: puzderko z matematycznemi narzędziami, Biblia żydowska, *Charron*, i szaty niektóre. Skończywszy drogę pełną niebespieczeństw i złych przypadkow, dążył do *Indyi*, lecz kilka mu upłynęło lat, a ieszcze ani na krok nieprzybliżył do celu podróży swoiey. Z początku żył tylko żołdem żołnierskim, lecz na potym łaską królewską podparty zaczął czynność swoią rozszerzać. W *Suracie* przywiązał się do dwóch uczonych (*Desturs*) *Daraba* i *Kausa*.

Pierwszego chwalą sami iego nieprzyiaciele, iako nayuczeńszego wszystkich Indyiskich *Desturów* w Zendskim i Pelwiskim ięzykach. Z początku musieli mu dawać ogólną informacyą w Zoroastrowskiey Teologii i Filozofii; potym zaczął lekcye w wspomnianych ięzykach, w których nauczyciele iego bardzo powoli postępowali, zabawiwszy się długo na obiecadle, przez które wszystkie charaktery wytłómaczyć wkrótce umiał, co im nie było miło. Chcieli się odstrychnąć

od niego, udawaiąc, że każda z nim ſchadzka wielkiem im grozi niebeśpieczeńſtwem. Niekiedy mu też powiedzieli o znaczney nadgrodzie od Angielczykow obiecowaney za tłòmaczenie kſiąg ich świętych; więc ieśliby ſię obawiali byli, że *Ankietyl* co takowego umyślił, nie byliby go ani ſłòwka więcey nauczyli.

Przez Hollenderſkiego Konſula w *Suracie* podpartemu *Ankietylowi* zdarzyło ſię doſtać od *Menſzendego*, pierwſzego z *Parſow Surackich*, manuſkryptu prawdziwego *Wendydada*, Zendſkim i Pelwiſkiem ięzykiem piſanego, z ktòrego nauczycielów ſwych przeświadczył, że mu tylko zfałſzowany exemplarz podali byli. Tenże *Menſzendy* był ſprzyſiężony nieprzyiaciel nauczycielòw *Ankietylowych*, a to z tey przyczyny. Przed 60 przeſzło lat wſzczęła ſię była między *Parſami Suratſkimi* wielka dyſputa, nad tą kweſtyą: Czyli też i konaiący *Pewonem* mieli być zakryci? — *Pewon* ieſt ſowite płotno, nakſztałt mieſzka, ktòrym *Parſowie* w rozmaitych przygodach ſpodnią twarzy część zakrywaią. Ta ſprzeczka rozdzieliła *Parſow Suratſkich* na dwie partye. Na rozſądzenie iey poſłano z *Kirmanu Deſtura Dyamaſpa* do *Suraty*, ktòry podług obrzędòw Kirmańſkich tę ſprawę tak rozſą-

rozſądził, żeby konaiących *Pewonem* nie zakrywali. — Przy tym *Dyamaſp* Swięte Kſięgi *Parſow* Indyiſkich rewiduiąc, i omyłki w nich nalezione poprawiaiąc, pozyſkał ſobie niektórych uczniów, i między niemi *Doraba*, nauczyciela *Ankietylowego*. Lecz partya, przeciwko którey *Dyamaſp* wyrok uczynił, koniecznie nie chciała żadney reformy; a teyże głową był ow *Manſzedy*, który ſię dla tego *Dorabowi* we wſzyſtkim przedſięwzięciu ſprzeciwiał.

Tey między *Dorabem* i *Menſzedym* nienawiści ſtucznie zażywał *Ankietyl* ku przymuſzeniu pierwſzych, aby mu w przekładaniu świętych kſiąg na nowo-Perſki ięzyk pomagali. Lecz poſtrzegłſzy *Dorab* i *Kaus*, nauczyciele iego, że nie tylko wſzyſtko ściśle doświadczał, ale też napiſał, omieſzkali cały mieſiąc nawiedzić go, udawaiąc, że gardłem tego przypłacą, gdyby drudzy *Deſturowie* uſłyſzeli, co u niego czynią. Wſzakże tak daleko iuż poſtąpiwſzy, że mu nie iakie rzadkie i znaczne rękopiſma wydali byli, widzieli ſię przymuſzonymi do dokończenia nauki ſwoiey.

Czuiąc ſię dosyć wyćwiczonym być w czytaniu Kſiąg, Zendſkim ięzykiem napiſanych, roſpoczął dnia 30 Marca 1759 wytłòmaczenie Swiętych Kſiąg *Wendydad* nazwa-

nych, pod dyrekcyą *Doraba*, który obawiaiąc się od służących być zrozumianym, nie pospolitym kraiu onego, ale nowo-Perskim ięzykiem z nim rozmawiał. Ta żarliwość w nieustannych pracach żywiącego się tylko ryżem i soczewicą, pogrążyła *Ankietyla* w niebeśpieczną chorobę, który po twardey kuracyi do zdrowia przyszedłszy, dopiero w Listopadzie rospoczął pracę w przekładaniu drugich świętych ksiąg.

Nieprzerwane ćwiczenie się obiaśniło i udoskonaliło znaiomość iego starych ięzyków, dzieiów, religii i obrządków *Parskich*, tak dalece, że iuż bez cudzey pomocy tłòmacząc, wszystkie te starożytne rzeczy dowodnie, łatwie i rzetelnie wykładać potrafił. Aliści iuż daley postąpiła ciekawość iego. — Zachciało mu się wewnętrzny kształt Kościoła oglądać, i przypatrywać się Ogunia Świętego nabożeństwu, które nikomu, tylko samym *Parsom*, tak, iako ów sławny w *Mecce* meczet, nie przystępne bywa. Dobrze znaiąc *Ankietyl* surowy w tey mierze zakon utrzymuiący, że przytomność cudzego świątnicę hańbi, i modlitwy bezskuteczne czyni; atoli nie-poprzestał podarunkami i rozmaitymi sztukami, to, co niepodobne było, do skutku przywieść.

Dorab nauczyciel iego, pozwoliwſzy nawet na to, wprowadził *Ankietyla* po *Parſku* ubranego, do Kościoła Swiętego Ognia, gdzie ſyn iego dozor miał *Ankietyl* tak pilnie i bacznie był ſię wyuczył onych świętych kſiąg, że myślił *Dorab* onego zalecić, iako nowo-wiernego, ktòremu niczego więcey, tylko inicyacyi na kapłańſtwo nie doſtawało. Przypatruiąc ſię *Ankietyl* kratami, ktòremi Kaplica Swiętego Ognia na pòłnocney i zachodniey ſtronie obtoczona była, wraz z poſpolitémi *Parſami* Ogniowi Sw: ſpytany był od *Doraba*: czyliby nie chciał czego ofiarować? Jako Chrześcianin, odpowiedział, nie mogę nic takowego uczynić. „ Byłem, mówi *Ankietyl*, „ tego razu na niebeśpiecznym mieyſcu; ſa„ mego iednego i oprócz ſzabli i piſtoletòw „ niczym nie uzbroionego mogliby mię na„ bożniczkowie w *Derimher*, t. i. kościele z „ świętey *żarliwości* w oka mgnieniu Swięte„ mu Ogniowi ofiarować „— Spokoyną zaś miną i nieco mocnym głoſem: Jam, rzekł na to tylko przyſzedł, abym *Derimher* oglądał, a więcey po nic. Ta śmiałość iego zamknęła uſta *Dorabowi*, który więcey niżli *Ankietyl*, powinien ſię *Parſow* obawiać. Po cichu tedy wykładał mu *Dorab* moc i taiemny ſens wſzyſtkich obrządkòw i świętych aktów.

Naoſtatek w roku 1761. nim popłynął *Ankietyl* do *Anglii*, zawinąwſzy z okrętem Angielſkim w *Portsmucie*. Bo autentyczność i zacność rękopiſm ſwoich chcąc w *Oxonii* oczywiście okazać, nie wahał ſię w pośrzòd zimy na ląd wyſtąpić, gdzie go za nieprzyiaciela oſądzono. Pod czas woyny policzony między poymanych, z drugiemi poymanémi do *Francyi* miał być oddany; lecz on niechciał *Anglią* opuścić, aż pòkiby *Oxonii* nie obaczył. Z rażu mu tego nie pozwalano, lecz na inſtancyą Jmci Pana *Bircha*, Sekretarza Kròlewſkiey Akademii wyzwolonych nauk, dano mu na to pozwolenie. — W *Oxonii* bawiąc, znoſił ſwoie rękopiſma z onymi, w Bibliotece *Bodleianowey* znayduiącemi ſię, które nalazł z *Wendydadem Zade* ſwoim, we wſzyſtkim zgodne. Potym powròciwſzy do oyczyzny, darował rękopiſma ſwoie Bibliotece Kròlewſkiey.



III.

O rozważaniu Dzieł Sztuki.

(z Niemieckiego tłómaczone.)

Jeżeli o dziełach ſztuki chceſz ſądzić przyzwoicie, nie patrz zaraz na to, co ſię pilnością i pracą zaleca, ale raczey na to, co rozumu ieſt płodem. Pilność bowiem wydać ſię i bez talentów może, a talenta widziemy i tam, gdzie pilności nie maſz. Obraz pracowitą pilnością Malarza, albo Snycerza zrobiony, równa ſię co do pilności kſiędze wſzędzie znaczną pracą napiſaney. Jak piſanie uczonym ſpoſobem nie ieſt naywiękſzą ſztuką, tak też obraz bardzo cienko i gładko wyryſowany, nie ieſt iedynym znakiem wielkiego Artyſty. Co wielo-liczne i bez potrzeby zkupione cytata z kſiąg podobno nigdy nie czytanych ſą w Piſmie, to ieſt w obrazie wyrażenie wſzyſtkich i naymnieyſzych okoliczności. Pomniąc na to będzieſz bez zadumienia patrzył na laury *Apollinowe* i na *Dafnę*, którą wymalował *Bernini*, tudzież na ſiatkę, co na poſągu iakimciś w Niemczech od *Starſzego Adama* w *Paryżu* zrobionym widać. Tak tedy znaki

ſzczególney pilności nie mogą nauczyć róžnicy między Starožytności i naſzych wiekow dziełami.

Uważay to dobrze, czyli Autor Dzieła, na które patrzyſz, ſam one wymyślił, czy też tylko z wzoru iakiego przerobił; czyli ſię znał na *pierwſzym zamiarze ſztuki*, to ieſt: *Pięknośći*; czy podług zwyczaynych form ryſował; czyli na koniec iako doyrzały mąż *robił*, czyli też iako dziecię *igrał*.

Można *Kſięgi piſać i ſztucznie rzeczy robić* bez wielkiego natężenia. — Czynię tu wnioſek z niezawodnych rzeczy. Tym właśnie mechanicznym ſpoſobem potrafi *Malarz Madonnę* wymalować, którą wielu z ukontentowaniem ogląda, iak *Profeſſor iaki* napiſać może *Metafizykę*, co ſię tyſiącu młodych podoba. Lecz ſpoſóbność Artyſty *do myślenia* może ſię tylko w powtórzonych rabianiach, iak w właſnych inwencyach pokazać. Bo iako ciąg ieden twarzy, cały kſztałt oney odmienia, tak też wyrażenie iedney myśli z odmiennym iednego członka położeniem wyiawione, może całemu przedmiotowi inſzy dać kſztałt, i cenę Artyſty okazać. — *Plato w Szkole Ateńſkiey* ſtoiący, ręką *Rafaela* malowany, *palcem* tylko ſkazuiąc doſyć mówi, przeciwnie wſzyſtkie *Zucharego* figury mimo rozlicznych obrotów ſą nieme. Bo iako to trudnieyſza

wiele trochą wyrazić, niżeli wielą trochę oznaczyć, tak prawdziwy Geniusz lubi *trochą więcey*, niż *wielą* sprawować, a następnie iedna Figura może być obrazem wszystkiey umieiętności Artysty. Gdyby atoli iakie hystoryczne dzieło w iedney tylko, albo kilku figurach, a to w wielkości naturalney, wyrazić kazano, byłoby to zapewne naywiększey części Artystów tak trudną rzeczą, iak króciuchnego pisma z własnego dowcipu na probę napisanie utrudziłoby Pisarzow uczonych. Tu bowiem mdłość i słabość ich pokazałaby się, którą *wielość* zakrywa. Dla czego wszyscy niemal nowotni i młodzi Artyści obieraią sobie raczey sztukę z wielu figur złożoną, niżli iednę tylko rzecz, aby ią doskonale wyrazili. — Artysta zaś kontentuiący się pochwałą mądrych ludzi, pokazuie się *wielkim* w *poiedynczych* figurach, w *powtórzonych zaś* i *znaiomych* rozmaitym i myślącym. — Tego nas uczą Dzieła Starożytności, którey aby się stać podobnemi w pisaniu, iak w rysowaniu, trzeba abyśmy iey Pisma, równie iak iey Obrazy, z pilnością przezierali i uważali.

Pycha w twarzy *Apollinowey* pokazuie się osobliwie w *podbrodku* i *spodnich wargach*; *gniew* około *nozdrzy*; a *wzgarda* w *otwarciu ust*. Na innych tey boskiey głowy częściach mieszkaią *Gracye*, a Piękność z czułością złą-

czona iest tak uymuiącą i czystą, iak słońce, którego wyobraża *Apollo*. W *Laokoona* zmarszczonym nosie widzisz wespół z bolem frasunek, że cierpi nie zasłużoną mękę, a oycowską litość widać w oczach, które właśnie iakby w ciemney mgle pływały. Te piękności w iednym tylko wyrażeniu będące, podobne są do owych obrazow *Homera*, które iednym słowem wyraża. Ten ię tylko naleść potrafi, co się zna na nich. Bądź o tym pewnym, że Starodawni Artyści, równie iak Mędrcy Starożytności, tego byli ułożenia, aby trochą wiele wyrazić. Więc rozum Starodawnych w dziełach ich głęboko iest ukryty; w poźnieyszych zaś wiekach maią się ludzie, iak zubożali Kramarze, wszystkie towary swoie wykładaiący. Wspanialszy iest w *Homerze* obraz Bogow z siedzenia swego powstawaiących na przybycie *Apollina*, niżeli w *Kallimacha* pieśni nauki pełney. Jeśli iest przesąd iaki pożyteczny, to zapewne przeświadczenie się o tym, com dopiero powiedział. Z tym przeświadczeniem przystępuy do dzieł starożytnych spodziewaiąc się, że wiele znaydziesz, kiedy wiele będziesz szukał. Z wielką atoli uwagą dostrzegać należy; bo ta wielość w małości ukryta, ta cicha prostota mało ci inaczey pożytku przyniesie, tak właśnie, iak

płoche czytanie nię kwiecistego wielkiego *Xenofonta*.

Przeciwko *właſnemu wymyślaniu* ſtawiam niewolnicze naśladowanie. Mòwię: niewolnicze; dobre bowiem naśladowanie, rozumem prowadzone, może to, co ſię wyraziło, w inſzą przemienić naturę, i iakby co oſobliwego wyſtawia czułemu oku. *Domenichino* ow *Delikatności Malarz*, obrał za wzory głowy Alexandra *Florenckim* zwanego, i Nioby Rzymſkiey; widać w obu twarzach (iako to: Alexandra w *Janie* u Sw. Andrzeia *della Valle* w Rzymie, a Niobę w obrazie (*Teſora*, ſkarbu *Sw. Januaryuſza* w Neapolu) a przecież nie ſą te ſame. W obrazach *Pouſſyna* wiele nayduiemy wzorów z kamieni i medalow wziętych. *Salomon ſądzący* ieſt właśnie Jowiſz na Macedońſkich pieniędzach wyrażony; lecz te obrazy *Pouſſyna* maią ſię iako przeſadzone rośliny, ròżne od tych, co ſię w oyczyſtey ziemi rodzą.

Naśladować bez myślenia, ieſt *Madonnę Marattego*, Sw. Jozefa *Baroccego*, czyli inſze figury zkądinąd wziąwſzy coś całkowitego ułożyć; takiego gatunku bywaią tablice na ołtarzach w Rzymie, a Malarzem takiego rodzaiu był *Maſucci*. Równie i to nazywam niewolniczym naśladowaniem, gdy kto podług pewnego wzoru pracuiąc ſam nic nie

myśli. Tak ktoś malował na rozkaz i zlecenie *Xiążęcia* pewnego, wesele *Psychy*, żadney podobno nie był widział, prócz tey, którą z *Rafaela* w małey *Farnesie* malowano; przeto też iego mogła być poczytana za Królowę *Saby*. — Naywiększa część wielkich owych naypoźniey zrobionych posągow Swiętych w Kościele *S. Piotra* tegoż są gatunku; wszystkie one z przedniego marmuru, a każdy nie wyciosany 500. Szkudow kosztował. Kto z tych posągow ieden widział iuż tym samym wszystkie widział.

Druga okoliczność, na którę w uważaniu dzieł sztuki mieć wzgląd należy, iest piękność. Naywyższy przedmiot sztuki i ciekawości ludzkiey iest Człowiek, ale tylko powierzchowna iego postać. Ta Artyście tak ciężką iest do wyśledzenia, iak Mędrcowi wewnętrzneiey części. Naycięższa zaś tych, choć się być nie wydaie, iest piękność, bo tey, właśnie mówiąc, ni pod liczbę, ani pod miarę podciągnąć nie można. Z tey to przyczyny znaiomość całey osoby, znaiomość kości i muszkułów nie iest tak trudna, a przytym obszernieysza daleko, iak znaiomość piękności. Choćbyśmy też mogli piękność *iednym ogólnym określić wyobrażeniem*, iak winszuiemy sobie i żądamy, przecię nieby to nie pomogło temu, któremu natura uczucia nie użyczyła. Pię-

kność składa się z *rozmaitości w iedności*. Toć to iest tym kamieniem filozoficznym, którego wszyscy szukaią Artyści, a ledwie który znayduie.

Kilka przywiodę przestrog tyczących się twarzy. Skład prawdziwey piękności *niema przerwanych części*. Na tey prawdzie gruntuie się okrążenie (Profil) młodych głów u dawnych Artystow, co się ani regułą wymierza, ani też iest zmyślona; wszakże one rzadkim iest na świecie, a w zimnych rzadziey kraiach, niż w ciepłych widzieć się daje. Zależy one *na linii powoli z czoła aż na nos spadaiącey*. Ta linia piękności tak iest iey właściwa, że twarz w prost piękna na weyrzeniu, wiele traci z oboku oglądana, im więcey się Profil iey od tey powoli spadaiącey linii oddala. Tey linii *Bernini*, ów sztuki kazyciel, w naywyższey chwały porze będąc nie chciał poznawać, i to dla tego, że iey w pospolitey naturze, ktòrego sama była obiektem iego, nie znalazł, a uczniowie iego poszli w tym zdaniu za nim. Z tey pierwszey reguły płynie wtòra, że ani *podbrodek*, ani *lice* nie przypadaią do składu prawdziwey piękności, ieżli *dołkami są przerwane*; dla czego też i *Wenus Medyceuszowa*, taki maiąca podbrodek, nie może być prawdziwą pięknością. Mnie się zdaie, że kształt iey z iakiey piękney osoby iest wzięty, tak,

iako głowy dwòch innych *Wenery* w ogrodzie za pałacem *Farneſkim* widocznie podług obrazow iakich ſą rznięte.

Skład prawdziwey piękności ma części *wydatne*, nie *ſtępiałe*; *ſklepione*, nie zaś iakby *przycięte*. *Kość oka* ludzkiego wſpaniale ieſt *wywyżſzona*, a podbrodek wcale ſklepiony. Przednieyſi tedy dawnych wiekow Artyści onę część, na którey powieki leżą, oſtro urzynali; lecz gdy ſię Nauki Starożytności do upadku poczęły ſchylać i poźnieyſzych wiekow wcale upadły, tedy tę twarzy część okrągłowatą malowali, wyrażali ią ſtępiałą, a podbrodek poſpolicie zmnieyſzali. Dla czego z tych oczu kości ſtępiałych poznać, że ow zawołany i źle nazwany *Antynoaſz* w Rzymſkim Belwederze ſtoiący, nie ieſt dziełem owych wieków, w ktòrych Sztuka w naywyżſzey była doſkonałości.

Otoć kilka ogòlnych uwag nad iſtotną twarzy pięknością, na ſkładzie zależaiącą. Ciągi i wdzięki onę bardziey podnoſzące zowią ſię *Gracye*, z ktòrych *pilnego uważenia i obeyrzenia* iaką piękność chwalemy. — Więcey o nich w dalſzym ciągu mòwić będę. =

(Kontynuacya tego w przyſzłym Mieſiącu.)

II.

LITERATURA ZAGRANICZNA,

(z Dzien. Niemiec.)

I.

Verhältnis der Moral zur Staatskunſt von Karl Freyherrn von Dahlberg. Erfurt 1787. in-4to.

Les rapports entre la Morale & la Politique par Charles Baron de Dahlberg, traduit de l'allemand par Euſtache Comte de Görtz. Berlin 1787.

Związki między Nauką Moralną i Polityką, przez Karola Barona de Dahlberg, Koadjutora Moguncкiego.

Kiedy ſławny Autor na widok ſię wyſtawi, aby prawdziwe ſtoſſowności między nauką moralną, i nauką panowania zachodzące, a od pamięci w niezliczonych razach obrażone ſwym okazał w pòłczeſnym; niemoże to iak

czułą ſprawić radość każdemu człowieczeńſtwa przyiacielowi. Ale kiedy tenże znamienity Piſarz ſam ieſt przeznaczonym, aby panował nad ludem, i zoſtał iednym z naypierwſzych Xiążąt Rzeſzy Niemieckiey; i gdy oraz inny niemniey wzięty Autor, i Miniſter wielkiego Króla zatrudnia ſię, aby zaſady, które ów zaleca, lepiey rozgłoſzone zoſtały (k); kiedy na koniec ci dway wielcy mężowie ſą w ſtanie radą i ſkutkiem wykonywać kiedykolwiek te nauki wyborne od ſiebie wyſtawione; w ten czas podwaiać ſię muſi radośne uczucie nad rozſzerzaniem takowych prawideł, i tą ſłodką nadzieią ſerce ſię napełnić, że ieſzcze naſzego wieku zbierać będziem owoce tey chwalebney nauki, i że dla wielu narodów nieprzerwana ztąd naſtąpi ſzczęśliwość.

Nikt bowiem tego dzieła Nayprzewielebnieyſzego Koadjutora Moguncкiego, ani tłómaczenia iego, które Hrabia *de Görtz* Miniſter Stanu Króla Jegomości Pruſkiego wydał, czytać nie będzie bez uczucia wrażeń, które w tym wieku udziała. Zadne dotąd piſmo lepſzych nie obiecywało ſkutków dla narodu ludzkiego. Jeſt to mowa, którą zacny

(k) Hrabia *Görtz* światły Króla Pruſkiego Miniſter przełożył to dzieło na ięzyk Francuzki.

Autor w Akademii nauk potrzebnych czytał w *Erfurcie* 3. Czerwca 1786. roku. „ Wart-
„ że ten, tak Autor zaczyna, imienia polityka,
„ dla którego wierność i dobra wiara czczemi
„ ſą tylko słowy? co łamie ſoiuſze nayświęt-
„ ſze, gdy w tym dla kraiu ſwego upatruie
„ korzyść? co innych śledzi słabości, aby
„ użył za narzędzie ich zguby? co uczucia na
„ pozor udaie, a z nich w ſercu ſwym ſzydzi?
„ dla którego krew ludzka i ſpuſtoſzenia ca-
„ łych króleſtw godziwą ſą rzeczą, gdy ſwych
„ przez to dopnie zamiarów? co zazdrość i
„ nieſnaſki wznieca rozmyślnie, cyframi
„ nieuſtannie piſze, w umowach zdradza i
„ mniema, że naydoſkonalſze utworzył dzie-
„ ło, gdy wykwintną chytrością wſzyſtkich
„ w pole wyprowadził? Jeżeli ten obraz ieſt
„ wizerunkiem ſztuki rządzenia, więc ſię ta
„ różni od nauki moralney. Lecz czy trzeba
„ w polityku to poważać, na coby w prywa-
„ tney oſobie z grozą patrzano? Jeżeli ieſt
„ powinnością poczciwego człowieka dla
„ każdego być ſprawiedliwym, iakże to po-
„ winnością ſtać ſię może, aby całe burzyć
„ i uciemiężać narody? Mogąli korzyści
„ wzgardy godne w czyny chwalebne ſię prze-
„ mienić? Na czémże ſię zaſadza pożytek po-
„ lityki? obaczmy tylko państw dzieie, a

„ okażą nam, wyczerpane ſkarby, ſpuſtoſzo-
„ ne kraie, upadaiące trony, walczenie chy-
„ trości z zdradą, zemſtę oſzukanych, zbu-
„ rzenia w pół-doyrzałych owoców ſztuk i
„ rękodzieł, a na koniec ięczenia niezmierney
„ mnogości uciśnionych, a mało radości z
„ upadku wielu nieſzczęśliwych. — „

Po tak pięknym a ſzczerą prawdą tchnącym wſtępie czyni Autor prawdziwe wyobrażenie nauki moralney i polityki, iako i związków między niemi będących. Nauka moralna w powſzechnym uważana celu, ieſt umieiętnością uczącą pełnić powinności względem Stworcy, ludzi, ſiebie ſamego, i ku doſkonałości dążyć. Nauka polityki wyſtawia prawidła, iak ſię ma dobro kraiu urządzać. Sztuka rządzenia ieſt częścią nauki moralney, gdyż do tego zmierza celu, aby wiele ludzi w iedno ſkupić towarzyſtwo, ktòre ſię ſtanem nazywa. Ztąd wypływa, że ſię polityka nie ſprzeciwia powſzechney nauce moralney, ponieważ oney ieſt częścią. Ale ſztuka rządzenia zawiera prawdy, ktòre ſię w ſzczegòlnych nauki moralney częściach nie znayduią; gdyż ona właściwe ſobie ma ſtoſſowności; ztąd wynika, że to, co ſię moralney nauce w ogòlności wziętey ſprzeciwia, żadną miarą ſztuką panowania być nie może, że

Poli-

Polityk osobne ma powinności, które się od obowiązków oyca, obywatela i przyiaciela różnią. Zasady, które w wszelkim względzie moralnym są prawdziwe, zwą się powszechną obyczayności nauką. Związki polityki należą do układu moralności; zamiar powszechney nauki moralney iest dobro człowieczeństwa. Co się w ogólnym względzie do dobra wszystkich przykłada, to także zmierza ku dobru powszechności; iest to zasadą ogólnego Morału. A w tym rozumieniu polityka prawidłom nauki moralney iest podległą. Zasady powszechney nauki moralney, służące oraz za prawidła polityce, są następuiące. 1) Aby to wszystko czynić, co cześć i miłość, którześmy Stwórcy winni, po nas wymagaią. — Ta zasada uczy, co polityce zostaie do czynienia w względzie na religią. 2) Aby się z innemi tak obchodzić, iak sobie życzemy, żeby się z nami obchodzono. Ten układ uczy, co polityk obywatelom kraiu, i cudzym winien. 3) Aby się starać o zachowanie siebie. Z tey zasady wypływaią śrzodki, których się tym końcem rostropność i stałość iąć każą. 4) Aby ku doskonałości dążyć. Przez to się rozumie wysoka doskonałość, która się postrzega w nayznakomitszych polityki sprawach. Znayduią się obfite skutki tych układow

na karcie 7, wytkniemy tylko niektóre. „ Są
„ takie wyſtępki, co wyſtępcę uſzczęśliwiać
„ ſię zdaią, i te od omanioney tłuſzczy mia-
„ ne ſą za naydoſkonalſze polityki obròty,
„ ale niechno zważą trudy i zabiegi, nim ſię
„ ſztuka uda, liczbę ludzi ztąd cierpiących,
„ i ſkutki nie zawſze podług życzenia naſtą-
„ pione; to roztrząśnienie okaże, iaka mię-
„ dzy pozorami a prawdą ieſt ròżnica. Jeſt
„ w prawdzie przykro z dobra błyſzczącego
„ kraiu uczynić ofiarę. Wyſtawmy ſobie
„ tylko męża wielkiego Geniuſza nie oddy-
„ chaiącego tylko dla uſzczęśliwienia oyczy-
„ zny; odkrywa on ſzczęśliwym przypad-
„ kiem zgodność okoliczności, ktòre ſię wie-
„ kami iuż nie nadadzą; iedna gwałtowna
„ czynność, ieden podſtęp i iedna nieſpra-
„ wiedliwość znacznie granice kraiu rozcią-
„ gnąć potrafią. A nie umież znowu nieſpra-
„ wiedliwość, pozornemi ſię maſkować przy-
„ czynami? czegoż Geniuſz czynny nie do-
„ każe? ktòreż państwo niema ſobie co do
„ zarzucenia? czegoż boiaźń utracenia ſprzy-
„ iaiących okoliczności nieprzełamie? te ſta-
„ ią ſię nalegaiącemi, a na koniec uwaga: te-
„ raz, albo nigdy, przeważy wſzyſtko. Ale
„ kto dobrze myśli, powiedziałby: niech ka-
„ żdy podług ſwego działa przekonania, i za

„ swym idzie przeznaczeniem; lecz wprzòd „ rozważać i zastanowić się należy. Te są „ moie zarzuty przeciwko sztukom polityki, „ które częstokroć zadziwiaią, i wymòwio- „ nemi bywaią; niech tylko wszystkie obra- „ chuią skutki, nawet gdy ziszczą rządzących „ nadzieie. Możnali być przekonanym, że „ się potomność i wspòł-czasowi oszukaią? „ Państwo, o którym się to powezmie mnie- „ manie, że sobie wszystkiego pozwala, wzbu- „ dza w innych Stanach nienawiść, zazdrość, „ chęć zemsty, boiaźń i niedowierzenie; te „ nieprzyiazne uczucia żarzą się po cichu, aż „ raptownie płomieniem wybuchną. Ktoż „ zaręczyć może, że się nie tylko korzyść „ otrzymana, ale i wiele z nią nie utraci? Stan „ pozwalaiący sobie wszystkiego ma wpra- „ wdzie większe śrzodki, ale i większy znay- „ duie odpor. Jeżli zasady iego są wiado- „ me, wszyscy się zjednoczą na zgubę iego. „ Trzebaby całe przepisać pismo, gdybyśmy wszystkie piękności iego wytknąć przedsięwzięli. Autor rozwodzi się daley rozbieraiąc, w czém się polityka różni od szczególnych części moralney nauki, i iaki między niemi zachodzi związek. Każdy związek ludzki swòy własny ma morał, a ten z innemi porównany stosownościami iest wielorakim,

ograniczonym, i niezgodnym. To ograniczenie ſtaie ſię potrzebném, kiedy człowiek między różnemi powinnościami wybor ma uczynić, a w ten czas niech ważnieyſze obiera. Obowiązki iedne nieſprzeciwiaią ſię drugim. Polityka niewymaga nieſprawiedliwości. I ztąd w niey ta uſtawa: niech każdy ſwą własność w naglącey powſzechności potrzebie ofiaruie, ale niech mu ſzkoda nadgrodzona zoſtanie. Polityk uważa ſzczęśliwość więkſzey liczby, a człowiek prywatny ſtara ſię o dobro kilku oſob ſzczególnych ſobie naybliżſzych. Polityk w innym względzie ieſt także oſobą prywatną; lecz gdy te związki dla drugich łamie względów, przeſtaie na ten czas ſzacownym być mężem. Prawidła dane w tey mierze politykowi ſą przedziwne, i tak ie kończy Autor. „ Ten, który przenikłego nie-
„ ma rozſądku, którego ſerce nie czuie mi-
„ łości dla ludzi, co mierna praca znuży, kto
„ nie ieſt panem ſkłonności ſwoich, ſtale ſię
„ oprzeć nie umie; i niezdolny do uczynie-
„ nia kroku śmiałego, gdy tego potrzeba,
„ ten niech ſobie raczey ſtan inny obierze.
„ Każdy ieſt ſzacowny, gdy ſię onego pełnią
„ obowiązki „ Teraz bada Autor, dla czego te prawdy nie ſą powſzechnie przyięte? Dzieie okazuią wyraźnie, że ie powoli za iſto-

tne uznaią. Z zdania niektòrych mędrców nie można ſądzić o poſtępkach nauki moralney i polityki. Prawa, dzieie, przymierza narodòw ſą to oznaki przekonywaiące o krokach powſzechney moralności i ſztuki panowania. Nie można te poſtępki zaprzeczyć w ſkutkach, choć ſą tak nie znaczne, iak natura w ſwych odmianach. Dopiero późno pomyślano o zaſadach, iak Stany na wzaiem z ſobą poſtępować maią. *Grocyuſz* i *Puffendorf* nowe zapalił światło; *Montesquieu* potrafił więcey mu ieſzcze dodać blaſku. Lecz powſzechnego przekonania niemogły ieſzcze zrządzić naſtępuiące prawidła = „Ze ſtan do ſtanu tak
„ ſię ma, co do prawa, iak człowiek do czło-
„ wieka; że to tylko warte ſzacunku i podzi-
„ wienia, co ſię do dobra ludzkiego przykłada
„ narodu; i że tego polityką nazwać nie mo-
„ żna, co do tego nie dąży zamiaru. Utyſkuie
„ tu Autor, że bardziey wielkość fizyczna pań-
„ ſtwa iakiego zaſtanawiać zwykła, niż nay-
„ wybornieyſze iego urządzenia. Wielu ſza-
„ cownych politykòw pozwalaią ſobie chy-
„ trości, groźb, wzniecenia nieufności i po-
„ wodów pozornych; nie ieden z tego rzę-
„ du to może za przyſadną weźmie przy-
„ mòwkę. Ale przyidzie ten czas, że prawda
„ ſwe odzyſka prawa. Ow poczciwy *l'Abbé*

„ *Saint-Pierre* w ſwym wieku zoſtał wy-
„ śmianym; ale w naſtępuiących wiekach
„ dank powſzechny odbierze. — „

Powſzechnemu morałowi praktycznemu opieraią ſię namiętności, zwyczaie i przeſądy całego człowieczeńſtwa. A dla oświecenia i wykſztałcenia rodu ludzkiego wieki ſą tym, co dla ſzczegòlnych ludzi ſą lata: więc ſię temu dziwić nie należy, że związki między moralnością i polityką będące tak pożno poznano. — Wiele bowiem potrzeba czaſu, aby doświadczenie nieſkończone przełamało przeſzkody; częſtokroć wiek cały upłynie, nim ſię ſkutki dopełnioney nieſprawiedliwości uczuć dadzą, i dopiero uwiedziony Polityk poſtrzega ſwe błędy przy kreſię życia; wielu zaś nie poſiada zdolności obięcia ſzczęśliwości tylu tyſięcy ludzi. Zrzódło tey umieiętności ſą dzieie narodu ludzkiego. „ Tam
„ ſię uczy polityk, zamiaſt z ſzczupłego wła-
„ ſnego doświadczenia, z tyſiąc-letnego ko-
„ rzyſtać. Widzi tam Miaſta i Państwa wzno-
„ ſić ſię i upadać; zobaczy, że cnota, ſtałość,
„ i roſtropność zwycięża wielkość, ſiłę i pod-
„ ſtępność; poſtrzeże, że głupſtwo i przebie-
„ głość wnet poniżone, wnet ślepym pod-
„ wyżſzone ſzczęściem; ale ſię też przekona,
, że mądrość i uczciwość w brew ślepemu

„ ſtawaią loſowi, nigdy ſię od niego upoko-
„ rzyć nie daią, i tam wewnętrzney ſmakuią
„ ſzczęśliwości, gdzie dla wyſtępnego ohyda
„ i kłopot zoſtaią. Polityk tyſiączne w dzie-
„ iach znaydzie dowody, że ten, kto innemi
„ chce rządzić, powinien ſię wprzód nauczyć
„ ſkłonnościami kierować, i namiętności ſwe
„ opanować. Niech korzyſta z przykładow
„ życia *Sulli*, *Ximeneſa*, i innych wielkich
„ mężow; rozum ſię iego oświeci i przeko-
„ nanym zoſtanie, że ſię Polityka zgadza z
„ nauką moralną. „ Autor nakoniec rzuca
oko na czaſy ninieyſze, i na wyobrażenia,
które teraz maią o związkach Moralności z
ſztuką panowania = „ Zdaie ſię, iakoby iuż
„ na Horyzoncie Europeyſkim zorza zabły-
„ ſnęła, która może niebawem powſzechne
„ rozrzuci światło; czuć iuż zaczynaią, że
„ nie potrzebne obarczenie wolności ieſt
„ ſzkodliwe; że ſiła i ſzczęśliwość większey
„ liczby Państw od zgody i iedności zawi-
„ ſły; że przez woyny kraie bez-ludnemi ſię
„ ſtaią, i bogactwa onych na próżno ſie ro-
„ ſtrwonią; że nie mnogość mil kwadrato-
„ wych, ale zaludnenie i rządność ſiłę i
„ uſzczęśliwienie Państw ſtanowią; że dobre
„ w kraiach urządzenia więcey im przyno-
„ ſzą korzyści, niż podbicia ſąſiedzkich; że

„ przez zachęcenie więcey ſię uſkutkuie do-
„ bra dla ſtanu rolniczego, niż przez uci-
„ śnienie onego! Szczęśliwy ten Polityk, co
„ ſpoſobem myślenia i działania do prawideł
„ nauki obyczayności ſtoſuie ſię, który na
„ ſprawiedliwych kraiu ſwego granicach
„ przeſtaiąc, opiera ſię ſtatecznie nieſłuſzno-
„ ści, co daleki od podeyścia i groźb, wzglę-
„ dny dla cudzych, o wolność i ucalenie
„ własności gorliwy, co oycem ludu, i oraz
„ ieſt czcicielem Boga i cnoty!

„ Takowy polityk ieſt zaiſte tak wiel-
„ ki, iak zwyciężca prawy, a nieſkończenie
„ większy od napaſtnego woiownika. Jeżli
„ opatrzność zrobi go narzędziem potężnego
„ Monarchy, znaydzie wiek naſz iuż tak
„ uſpoſobiony do dobrych wrażeń, że pono
„ uſtanowi Epokę, da ton powſzechności, i
„ będzie miał naśladowce. — Zdarza ſię ie-
„ dnak częſto w biegu rzeczy, że nayſłodſze
„ nadzieie ſpełzną nieſpodzianie, ale niech
„ to Polityka od chwalebnych nie odraża za-
„ miarow. Nieuiſzczone czaſem zamyſły
„ ſpoſobią do ſzczęśliwſzych przedſięwzię-
„ ciow; niech go nigdy blaſk doſtoyności
„ nie mami, na to pomniąc, że to światełko
„ w oczach potomności zniknie iak promyk;
„ że te tylko ceni ſtarania, co ku dobru czło-

„ wieczeństwa zmierzaią. Niech przeto żadney w tey mierze nie opuszcza okoliczności; a gdy się w tym przykrym zobaczy położeniu, że musi zostać uczestnikiem nieprawych czynności, niech się nie waha zrzec się urzędu swego; znaydzie za to, w życiu prywatnym, i wykonaniu obywatelskich cnot i powinności, pociechę i trwalszą szczęśliwość. Przykład tey odwagi będzie dla Stanu ostatnim dobrodzieystwem iego. Niech się ma za narzędzie na to od opatrzności wyznaczone, aby Królestwo w cnocie i prawdzie utwierdził. Na ten czas cnota i prawda tryumfować będą, i dobro człowieczeństwa rozkwitnie, kiedy rządzcow przekona doświadczenie, że Polityka i Nauka Moralna iedną maią zasadę. — „

Słusznie Niemcy chełpić się mogą, że Tworca pisma tego do nich należy, i w rzędzie ich Xiążąt się znayduie. Kto tak pisze będąc prywatną osobą, ten stawszy się pierwszym Cesarstwa Xiążęciem, i Panem Kraiow, do uszczęśliwienia których iest powołanym, będzie zaiste wspołczesnych i potomności wzorem. Kraie iego ten dzień uyrzą, który im daiąc władzcę Filozofa, początkiem będzie ich uszczęśliwienia, a Imie *Karola Teodora*

Moguncyi dla naypoźnieyszych wieków świętym będzie.

Za coż to pismo, co dla słabszych narodów tak podchlebne zawiera prawidła, na świat nie wyszło przed rozerwaniem kraiu naszego? nie byłby może został ofiarą polityki znaiącey lepiey swe związki z nauką moralną.



III.

Wiadomości Statystyczne Zagraniczne.

Gazy Hassan Basza, wielki Admirał Turków.

Począwszy od Mahometa religii Muzułmanow Autora, który mądrym prawodawstwem pierwszą zasadę wielkości Ottomańskiey założył, mało zgoła pamięci godnych mężow Kroniki Tureckie nam wysławią. Liczba ich umnieysza się coraz, a to w proporcyą tak politycznego, iak moralnego popsucia Muzułmanów ostatnich czasow. W owych szczęśliwych krainach, gdzie przedtym bohatyrowie, wielkie Geniusze w wszelkim rodzaiu

ciągłą koleią po sobie powstawali, tych czasow wielkie dusze nayrzadszym bywaią fenomenem, tak że wspaniałe przymioty i dzielność Solimana II. Kiuperlego, Mustafy i nawet zawołanego Chagrodyna Barbarossy, zdaią się potomkom ich teraźnieyszym być marami okazałemi.

W takich okolicznościach niezwyczayne przymioty męża między dzisieyszemi Turkami pamięci godnego bardzo są wydatnemi. W rzędzie mizernych i nadto przesadzonych obrazów może się nam podobać iaki obraz dla delikatności, mocy i dobrego koloryta, choćby nawet oko nasze przywykło doskonalszym się oryginałom przypatrować. Przypada to podobieństwo do wielkiego Admirała Tureckiego Gazy Hassana Baszy. Wśrzód nieustannych podstępów, intryg, tudzież i zamięszania Tureckiego Ministerium potrafił ten człowiek nie tylko przez czas długi samego siebie zachować, ale też wpływaniem swym w sprawy Dywana i rożnemi rewolucyami, a zwłaszcza ostatnich czasow, do tego rzeczy przyprowadzić stanu, że całym Dywanem rządzi, a naypierwsze urzędy partyzanci iego posiadaią. Wszystkie Porty Ottomańskiey obroty w naynowszych zamieszkach iego są sprawą po większey części, i to

właśnie iuż teraz w historyi wieku naszego czyni go pamięci godnym, choć teraźnieysze w interessa wpływanie bardzieyby go ieszcze godnym powszechney uwagi uczynić mogło. Odważamy się zatym czytelnikom naszym niektóre życia iego okoliczności i krótki ich opis przed oczy wystawić, a to ile wiadomości o nim zasiągnione do tego wystarczaiącemi będą.

Gazego Hassana Baszy urodzenie iemu tylko samemu podobno i przyiaciołom iego iest wiadome. To iednak wiemy, że się w Algierze urodził, i że iako zbieg z oyczyzny swoiey do Carogrodu przybył. Obdarzony wielkiemi z natury przymiotami, a szczególną żeglugi wiadomością, w którey się u ziomków swoich po morzu rabuiących wcześnie mógł doskonalić, znalazł tu otwarte pole talentom swoim, i oraz nieomylną nadzieię pomnożenia szczęścia swoiego. Nie był Hassan zrazu bogaty, ani miał wielu przyiacioł, a obu tych rzeczy fortuny iego powiększenie potrzebowało nieuchronnie. Jednych tylko wysokiey rodowitości dowodow nie potrzeba mu było, bo nowa oyczyzna iego ani ich żąda, ani poważa.

Pierwsze zaraz dowody wiadomości, które dał Hassan wszystkich na się obróciły oczy, i

ziednały mu w ten czas, kiedy Turcy o poprawie siły morskiey, choć bezskutecznie, myśleli, łaskę Kapitana Baszy i niektòrych pierwszych urzędników. Dostąpiwszy potym pierwszych okrętowych godności wnet pokazał iż godzien zaufania, które w nim pokładano, a to osobliwie w owey nieszczęsney Tureckiey flotty klęsce u Cześmy, gdzie sam komenderuiąc na iednym okręcie małą flotty cząstkę umieiętnością i czynnością swoią ocalił. Te zasługi, a przy nich mądre używanie łaski Dywana i Kapitana Baszy, ubeśpieczyły mu życzliwość i przyiaźń protektorów możnych. Ziednał sobie Hassan powagę i partyzantów, i nad spodziewanie prędzey zobaczono go na czele morskiey Ottomanów potęgi.

Z godnością wielkiego Admirała, czyli Kapitana Baszy łączy się moc wielowładna, a nieiako taż sama władza i powaga na morzu, którą ma na lądzie wielki Wezyr. Wszyscy urzędnicy okrętowi i Arsenału zależą od niego, a juryzdykcya iego rozszerza się do wysp wszystkich brzegów morskich i Portòw. Wszystkie niemal dyspozycye i odmiany w morskich rzeczach nieokreśloney iego woli podlegaią, i w rzadkich tylko okolicznościach Dywanowi odpowiadać powinien. Z tą powagą ma nader wielkie dochody, biorąc,

oprócz wyznaczonych prowentów z wyſp morza Greckiego i Portow Anatolſkich, piątą część wſzyſtkiey zdobyczy, tudzież wielkie podarunki za urzędy, któremi w Admiralſtwie włada.

Tak wſtąpiwſzy na tą doſtoyną godność począł Haſſan czynności ſwoie całemu okazywać światu. Pierwſzym iego zamiarem było poprawienie flotty po ſpaleniu okrętów u Czeſmy w nayżałośnieyſzym zoſtaiącey ſtanie. Na rozkaz iego zaraz budowano wiele okrętów, których zły i nieużyteczny budowania ſpoſob poprawił. Karność woyſkową ròwnie między morſkim żołnierzem, iak Janczarami, upadłą iuż ſurowścią ſobie właſną, iuż czułością, podarunkami i tym podobnemi ſpoſobami przywrócił. Przez co powſzechney doſtąpił powagi u ſwoich ludzi i woyſk lądowych ròwnie go i boiących ſię i miłuiących.

Coroczna flotty Tureckiey żegluga po Greckim morzu, a to dla odbierania poboru z wyſp tamecznych dała mu okazyą wyćwiczenia woyſka *Lewanty* nazwanego w morſkiey ſłużbie, a to tak dalece, że od czaſow *Balona*, *Oglona*, *Akomata*, *Barbaroſſy* i *Pialego*, zgoła od oſtatniey Kandyſkiey woyny, podobno lepſzey w ſwym gatunku i bardziey wy-

ćwiczoney flotty Tureckiey nie widziano. Na wyspach Greckich i w całym władzy swoiey obrębie ściśły zachowuie porządek, a pod czas coroczney bytności swoiey surową czyni inkwizycyą i karze złoczyńców. W przeciągu Administracyi swoiey nieraz potłumił tamecznych buntowników, uwolniwszy osobliwie Moreą od naiazdów Albańczyków, którzy pod pozorem pomocy przeciw niespodzianym naiazdem Rossyiczyków całą pół-wyspę spustoszyli. Tych nieuskromionych nierządów inkwizycyą uczyniwszy przeciwko rezolucyi Dywana, aby i wodzów i sprzymierzonych do szczętu wygładził, dał dowody dobrego serca i polityczney mądrości, instancyą zaniosłszy, i naostatek zupełną amnestyą wyrobiwszy, przez którą wielką liczbę zbiegów oyczyznie przywrócił i przednieysze źrzódło Tureckiey na morzu potęgi, z młodych Albańczyków złożoney, otwartem zachował. Nie masz teraz żadney Tureckiey Prowincyi, w któreyby powszechny pokóy, porządek, i bespieczeństwo tak mało przerwanemi były, iak w Departamencie Kapitana Baszy. Rozporządzenia iego, a ieszcze więcey, przytomność zatłumia każdę rozruchu iskierkę i wszelki pożar wybuchaiący nader prędko ugasza. Taż potęga i powaga wielkiego Admirała rozciąga

ſię do ſamych pobliżſzych Powiatów Rumelii, a oſobliwie do miaſt ſtołecznych, które częſtymi rozruchami i zamieſzaniami zakłòcone dawnoby zoſtały były widowiſkiem nayſroźſzego ſpuſtoſzenia i ſwywoli, gdyby iey Haſſan Baſza ſurowością i czułością nie był uſkromił.

Oſtatnia rewolucya przez niego w Miniſterium rozpoczęta ieſt wielkim dziełem polityki i intryg iego. — Oczywiście widać, że ten proiekt pomału układany, aby tym beśpieczniey był uſkuteczniony. Juſuf Baſza, teraźnieyſzy wielki Wezyr, faworyt i podług publiczney wiadomości ſłużały niegdyś iego, nie mògł zrazu wynieść ſię na wielkie Wezyrſtwo. Haſſan niedawno go uczynił Gubernatorem Moreyſkim, a tym doſtoieńſtwem ułatwiła ſię promocya iego umòwiona. Jednak pochwały godzien Kapitan Baſza, że ſtrąciwſzy wielkiego Wezyra z doſtoieńſtwa nie użył zwyczaynych śrzodków, ale wywyżſzonemu i znowu zniżonemu człowiekowi do Gubernatorſtwa Oczakowſkiego przed wynieſieniem na Wezyrſtwo poſiadane dopomogł. Nayzacnieyſze Tureckiego Miniſterium osoby ſą wſzyſtkie klientami Haſſanſkiemi, tak żeśmy teraz ciekawi widzieć ſkutki tego związku. Pierwſze kroki zapewne nam

pokażą,

pokażą, czyli Turcy ninieyſzy i nieſtateczny układ pokoiu zachować zechcą, czyli też przeciwne obiorą zamiary i obroty, do których ſię zda Kapitan Baſza być ſkłonnym, a które zapewne tłumić będzie, aby ſławy Miniſtra wielkiego nie ſtracił, a narod w nieſzczęście nie wprawił. Kapitan Baſza ieſt porywczy, gwałtowny, ſtały i rezolutny, także często zbliża ſię do uporu, który przecie mocnymi namowami nagle odmienia i ułagodza ſię. — Religią ſwoią ściśle zachowuie, ſzanuie, zdaie ſię o prawdzie i boſkiey powadze iey mocno przekonanym. Gorącey będąc komplexyi aż ku podziwieniu pogardza miekkością i lubieżnością ziomkow ſwych Muzułmańſkich, i przeſtawa na bardzo miernych uciechach.

Ta wſtrzemięźliwość i trzeźwość ciało i zdrowie iego woiennymi expedycyami zahartowane nadzwyczaynie umocniła. Maiąc teraz 70. lat, zdaie ſię ieſzcze bardzo młodym i czerſtwym być. — Oko przeraźliwe, twarz śniada, nie piękne, ale regularne oblicza ryſy, i wielki wąs, daie mu znaczną i poważną poſtać. Gdyby ſię do wielkich przymiotow i dyſpozycyi ciała i duſzy tegoż męża przyłączyło było dobre wychowanie, którego mu nie doſtawało tak dalece, że ledwie kilka liter umie napiſać, zapewneby zoſtał był ſzczegól-

nym i dokładnym Oryginałem w oyczyznie swoiey. Przeciwnie zaś nic wypolerowane iego obyczaie czynią go tak surowym i straszonym, że *l'Abbé Lille*, który z Ambassadorem Francuzkim, Graffem *Choiseul-Gouffier* do Stambuła przyiechawszy onego Kapitana Baszę widział, nazywa go wielkim, srogim i każdemu straszliwym zwierzem. Wszystkie odmiany w obyczaiach i w obrządkach w nienawiści maiąc nosi ieszcze wielki noż, co u Turkow z zwyczaiu wyszło. Takim wielkim nożem przepasany gdy niedawno w Dywanie zasiadał, spytał go Sułtan: ku iakiemu końcowi ten noż przy sobie miewa? Panie, odpowiedział Hassan ogromnym głosem, mam go przy sobie na ukaranie nieprzyiacioł twoich. Uśmiechaiąc się miękki *Abdul-Hamid* pochwalił to. To rzekł — ow mąż z wielkim nożem, który go broni — i rządzi.

Uwagi nad Bawaryą.

Domowa edukacya iest tak, iak wszędzie, w Bawaryi bardzo rożna, a to podług rożnego stanu, maiątku, umysłu, abo też czasem uporu i osobnego widzi mi się rodzicow. Ogólnie mowiąc szlachta żadnych nie żałuie

kosztow na dobre wychowanie dzieci swoich, lecz naywiększa część dystyngwowanych w tym błądzi, chcąc z dzieci swoich moralnie dobrych ludzi uczynić przestaie tylko na tym, aby z nich grzecznych ukształcić kawalerow. Mało tu powszechnie dbaią o to, aby sentymenta ludzkości w serca młodzieży zawczasu wpoione były, ztąd utwarzaią dzieci na ludzi płochych, uporczywych, niemiłosiernych. Srzednia szlachta i maiętnieysi mieszczanie w stołecznym mieście rownego prawie trzymaią się wychowania sposobu. Podleyszy mieszczanin wcale nie zna, co to moralność, Pierwszą iego regułą iest, aby się dziecię modlić nauczyło. Tego zaś uczy się z przykrością, razem i przywyka się za młodu modlić się bez stossowania słow do serca — tak, że naostatek modlitwa zupełnie iest u niego mechaniczną sprawą. — Wychowanie dzieci nad te podleyszego stanu dzieie się tymże właśnie sposobem; w tym tylko czasem rożni się, że dla niedostatku w grubszey zostaie niewiadomości. Chociaż nakładem dworu, stanów kraiowych i zwierzchności mieyskich założone są szkoły, w ktorych bez zapłaty dzieci edukuią, z tym wszystkim rodzice tak mało dbaią o ich oświecenie, że gdzieniegdzie wcale dzieci do szkoł nie posyłaią. —

Ztąd to pochodzi, że niemal połowa obywatelow Bawarſkich ani czytać, ani piſać, nie umie. Atoli od dwudzieſtu lat prawie ſzerzyć ſię poczęła między obywatelami gorliwość o nauk pomnożenie, do czego nadgrody od nayzwyżſzey zwierzchności wyznaczone niemało dopomagały. Nie omylemy ſię zapewne, kiedy powiemy, że liczba uczonych tak w prywatnych, iak publicznych ſzkołach, którzyby na ſzacunek oświeconego świata ſłuſznie zaſługiwali, mało więcey nad pięćdzieſiąt wynieſie. Jeſt to ſkutkiem małego nauk ſzacunku, złego opatrzenia Profeſſorow Akademii Ingolſtadſkiey, wſzyſtkim pamiętnych przypadkow uczonego *Regnera Weishaupta* Hiſtorya filozofii na rozkaz Elektorſki niedawno do ſzkoł wprowadzona za wcale nie użyteczną i zbytnią deklarowaną zoſtała. — Z tych okoliczności każdy poznać może, z iakim oświeceniem i myślenia ſpoſobem ſtudenci z Akademii do domu powracaią. — Naywiękſza część praw Bawarſkich tak ieſt ułożona, aby popełnione zbrodnie tylko karę, nie hamulce miały. Wielkie kryminały bywaią kołem, albo ſzubienicą, a mnieyſze areſztem, cuchtauſem, kijami, pręgierzem, albo grzywnami karane. W Bawarſkich prawach kryminalnych wyznaczono też kary na

czarownice i czarodzieystwa. — Znakomite cnoty żadnego zachętu, żadney nadgrody nie maią. — Jeden tylko Magistratu w *Monachium* fundusz wzmianki iest godny, mocą ktòrego służąca dziewczyna świadectwo maiąca, że kilka lat w *Monachium*, służywszy wiernie i poczciwie się sprawowała, kilka złotych na posag odbiera.

Czytanie ksiąg w Bawaryi rzadko naukę, nayczęściey zabawę i ciekawość ma za cel. Nayglòwnieyszą lekturą wszystkich stanow są gazety; o towarzystwach literackich, albo o bibliotekach ku czytaniu założonych w *Monachium* wcale nie słychać. Elektorska Akademia wyzwolonych nauk w Monachium dobre wprawdzie ma zamiary, ale do skutku ich przywieść nie może. Narodowe teatrum w Monachium licznych miewa spektatorow. Rzadko tu graią tragedyą. Publikum tylko w komedyach smak i zabawę znayduie, a te im są śmiesznieysze, tym teater pełnieyszy. Publiczne uciechy powszechności są strzelanie do tarczy, i gonitwy konne. Gry hazardowne są zakazane, ale w loteryą liczbową znaczne przegrywaią summy. Koncerty, opery, pod czas Karnawalu, reduty i prywatne bale zabawiaią ludzi pierwszych stanow, i są miarą zbytku w Monachium panuiącego. Co się

tyczę charakteru prawdziwego Bawarczyka, ieſt on ſzczery, nieprzyiaciel falſzu, chełpliwości i nieſtatku, proſty i otworzyſty. Nie lubi delikatności i zbytecznych komplementow. Przy tym ieſt mężny, odważny i pełen patryotyczney ku oyczyznie miłości. Panów ſwych prawie do zbytku kocha, a przecię z wielką śmiałością o publicznych ſądzi nowych uſtawach, rozporządzeniach, dochodach, i ſądach. Na wolności mówienia przeſtaiąc nie poſtępuie daley; a chożby też był bardzo uciemiężony, przecie beśpieczny Xiąże iego od rewolucyi. Powſzechnie mówiąc Bawarczyk nie ieſt chciwym, mało tam znaleść można filutow; dobroczynność iego ani zbyt wielka będzie, ani nadto mała. Bardzo rzadko publiczności wiadomi bywaią dobroczynni; bowiem nie lubią iawney pochwały. Pijakow więcey iak w innych kraiach widać w Bawaryi, a to próżniaſtwa obywatelow ſkutkiem będąc ieſt oraz ſzczątkiem dawnych ich przodkow charakteru. —





IV.

LITERATURA NARODOWA.



Prawo Cywilne, albo ſzczególne Narodu Polſkiego, wydane przez Xiędza Teodora Oſtrowſkiego *S P.*

Ktokolwiek na wzroſt nauk w narodzie naſzym nie ieſt wcale oboiętnym, zawſze z ukontentowaniem na to poglądać muſi, gdy mężowie, którzy ſzczegòlniey kſztałceniem ſerca i umyſłu młodzi kraiowey ſię zatrudniaią, i do tego także przykładaią ſtarania, aby Dzieła dla Szkoł napiſane uczniow coraz bardziey do układu, porządku i ugruntowności w naukach przyzwyczaiały. Umieiętność Prawa bardziey przed innemi tego wyciągać zdaie ſię. Mechanicznie w niey prowadzony uczeń nie potrafi nigdy z przyzwoitą przenikłością i ſprawnością iednym, iż tak rzekę, oka rzuce-

niem dostrzec istotnego punktu wśrzod zawiłości prawnych sporow i wybiegow przekładaiących osnowę sprawy. Z niemałym więc ukontentowaniem czytaliśmy Dzieło tym właśnie końcem dla Szkoł przez X. *Ostrowskiego* napisane. Wspòlnym duchem i gorliwością z Autorem uiętemi się czuiąc życzylibyśmy, aby ten przy Dzieła swego przyszłym wydaniu coraz więcey o wydoskonalenie iego się starał, a tym czasem zdanie nasze oświeconey publiczności w kròtkości przełożyć ułożyliśmy.

Obrał Autor w układzie Dzieła swego porządek Instytucyi *Juris Justiniani*, a w każdym tytule wprzòd Rzymskie prawo przywiodłszy dopiero oyczyste wyraża. Prawda, że rozmaitym porządkiem rzeczy układać można, a mimo to, dobrze; z tym wszystkim, gdy tu myśl Autora szczegòlniey ku oyczystemu prawu obròconą była, lepiey było słosownie do tego celu inny obrać porządek. — Ma prawo narodowe ròżne materye, o ktòrych wcale w Prawię Rzymskim wzmianki nieznaydziem, gwałtem więc one pod tytuły Instytucyi *Juris Justiniani* podciągane być muszą. Tym sposobem naprzykład wszystko to, co Autor z Prawa Rzymskiego pod tytułem: o Szlachcie, Mieszczanach, Poddanych

przytacza, wcale się nie potrzebnym do zamiaru Dzieła być zdaie, choćby nawet należycie przytoczonym było. Podziały dzisieyszych Stanow między nami biorą po większey części początek z starożytnych obyczaiow i zwyczaiow Niemieckich, o których początku i postępie uwiadomić młodzież należałoby. Toż sądzić o innych tytułach. Zna to sam Autor, że porządek tytułow Instytucyi Justiniana nadto iest zmuszonym na prawo nasze i przeto nowy o Dziesięcinach tytuł przydać musiał. Z teyże podobno przyczyny umieścił on pod tytułem o Donacyach razem całą o zapisach w powszechności naukę, co koniecznie zamieszanie sprawić musi. Gdy bowiem Autor pag. 139. mòwi = „ Wszelka „ tranzakcya prawna, w którey następuie „ zlewek dóbr stoiących na drugiego, dona„ cyą nazwać się może, gdyż i w samym ku„ pnie ten termin kładzie się. Przyczyna tey „ prawa terminalności nie insza zdaie się, „ tylko że i kupiec, nie tylko prawo dziedzi„ ctwa, ale i intratę kupuie. „ = Namby się lepiey zdało obiaśnić to młodzieży, że wyraz laciński *donat* używany w podobnych kontraktach w znaczeniu, iak go Autor w wzwyż wspomnionych słowach przytoczył, iest wyrazem zepsutey śrzedniego wieku łaciny, a

właściwie wcale do rzeczy ſamey nie przypadaiącym. Pod tymże właśnie tytułem mówi Autor o Wyderkafach (*cenſu emptionali & reemptionali*) „ Zapis podobnie na dobrach,
„ czy to na wyderkaffach, naprzykład zgro-
„ madzeniu iakiemu na funduſz uczyniony,
„ czyli — długiem zapiſana ſłudzę, wierzy-
„ cielowi, przyiacielowi, i t. d. Summa z
„ obligacyą płacenia pewnego wiecznego,
„ lub czaſowego prowentu ſpoſobem dona-
„ cyi czyni ſię, bo w rzeczy ſamey część
„ dóbr owych tym wyderkafem obciążo-
„ na, lubo do rządu dziedzica należy, atoli
„ co do użytkow właściwą ieſt perceptuiące-
„ go intraty. Do tego ſą przypadki, gdzie
„ o wyderkaf pozwany, gdy go nie płaci,
„ część dóbr proporcyonalna ſummie zapi-
„ ſaney ſądownie aktorowi przyznana by-
„ wa. „ Kto o początku tego rodzaiu *cenſus*, i iego poſtępie zkąd inąd nie zaſięgnął wiadomości, ten iey zapewne z tego, co Autor piſze, nie nabędzie, a przecie to być naypierwſzym przymiotem dla Szkoł napiſanego Dzieła powinno, aby rzeczy doſkonałe czyniło wyobrażenia. Do tego nic nam Autor *de ſucceſſione pactitia*, a na tym zaſadzoney o Ordynacyach wiadomości, *idque legs primogeniturae aut majoratus* nie raczył wſpo-

mnieć. Nauka *o Kontraktach podług Praw kraiowych*, ile pod ſubtelny podział prawa Rzymſkiego podciągniona, a podług tegoż tytułow podana, ieſt i bez przyczyny rozciągłą i dosyć niewyraźną. To zaś, co o niey Autor z Rzymſkiego prawa przytacza, wielkiego wyciąga obiaśnienia. Tak na kar. 219. mòwi Autor = „ Zamian ieſt kontrakt, w „ ktòrym rzecz właſna zlewa ſię na drugiego, „ z obowiązku dania podobney w tymże ro„ dzaiu, wadze lub liczbie z przelaniem zu„ pełnego i wzaiemnego właſności rzeczy „ zamienioney między właścicielami prawa. „ Takim ſpoſobem złoto za ſrebro, ziarno „ za mąkę, i t. d. Na karcie zaś 220. Pra„ wa kraiowe zamianę nazywaią *permutatio*„ *nem*. „ Tu oczywiſte pomięſzanie *mutui cum permutatione*. Uczyńmy ieſzcze kròtkie uwagi nad niektòremi tytułami. W tym, co Autor pod tytułem *o nabyciu przez dawność* z Prawa Rzymſkiego przywodzi, zaraz na ſamym wſtępie *modi adquirendi univerſales & particulares* zupełnie ſą zmieſzane. Potym nadanie wolności i przedaż nigdy tak u Rzymian, iak u nas *modi adquirendi* nie były; oſtatnia z nich była tytułem *acquirendi*, a branie Intromiſſyi po niey idące u nas właściwie *modus acquirendi*. Poſiadanie rzeczy cudzey

przez czas prawem opisany nazywa się, mówi Autor, *usucapio*, albo *usurpatio* w Prawie Rzymskim *usurpatio* przerwanie dawności znaczy, więc *usucapio*, a *usurpatio* iednym być nie mogą. Lecz wróćmy się do kraiowego prawa, które wprawdzie, co do tey materyi bardzo iest niewyraźnym, a ieżeli w którey wsparcia sądowych kraiu Archiwow potrzebuiące, to w tey zapewne naybardziey, gdy idzie o różne wypływaiące z Statutu preskrypcyi rodzaie. Tym czasem, gdy Autor na kar. 128. o dawności względem zbiegłego poddanego mówi: „ Są „ *Præjudicata*, że ani Panowie, ani Sądy na „ dawność tę względu dziś nie miewaią &c. „ nie mogą zatym te *Præjudicata* nic stanowić, gdy od Autora samego przytoczona Rady Nieustaiącey rezolucya na taką præscripcyą w szczególnym przypadku nie uważać każe, a tym samym *in casibus non exceptis regulam firmat.* Nie możemy się także z zdaniem Autora co do dawności o Dobrach Ziemskich lat pięciudziesiąt zgodzić. Ta bowiem lat 50. dawność iest szczególnie tych dóbr præscripcyą, które maią *caducariam qualitatem*. Póki więc moc prawodawcza, lub rada obiaśniaiąca prawa, onego wyrażenie do prescripcyi leżących gruntow między prywatnemi nie rozciągnie, póty twierdzieć nie można, że

w Korrekturze Pruſkiey obwarowana *bonorum immobilium inter privatos* preſcripcya znieſioną zoſtała.

Jeſzcze nad tytułem o Sukceſſyach *abinteſtato* zaſtanowiemy ſię. Dawni w tym punkcie Polſkie Prawa tchną duchem dawnych Praw Niemieckich, zwłaſzcza co do danego pierwſzeńſtwa w ſukceſſyi potomkom po mieczu, iak ſię z Statutu *O.* 1. *Vol. Leg. Reg.* na kar. 59. i 45. iaſno okazuie. Gdy zatym Korrektura Pruſka tymże duchem póżniey i obſzerniey pod tym Artykułem ieſt napiſaną, znalazła przeto i w Polſzcze approbacyą, a to tak dalece, że ią *in Volumen Legum Regni* umieſzczono, i właśnie iak Prawo zachowuie ſię. Sądzi Autor, że tylko trzy ſą *ordines ſuccedendi deſcendentes*, *aſcendentes* i *collaterales*, lecz to zdanie iego nie zdaie ſię nam być dobre. Lecz obſzerną tę materyą, oraz z dalſzemi uwagami, do dalſzego teyże Biblioteki ciągu odkładamy. —



V.

Uwagi nad życiem Jana Zamoyſkiego, *Kanclerza i Hetmana W. Koronnego, do dziſieyſzego Stanu Rzeczypoſpolitey przyſtoſsowane. Bez wyrażenia ani mieysca, gdzie drukowane, ani roku, zawieraiące w ſobie 365. kart,* in - 8vo.

Zaraz w przedmowie zamierzoney do Stanu Rycerſkiego Rzeczypoſpolitey Polſkiey, na ktòrey końcu dołożono = *w Heilsbergu 20. Maja 1785.* bezimienny Autor oświadcza ſię, iż przy gwałtownym Prawa Narodowego nadweręzeniu, przy podziale Rzeczypoſpolitey Polſkiey, doſtał ſię pod jarźmo innego mocarſtwa, że ciało iego cierpliwie ie dźwiga, ale że duſza iego, aż dotąd wolno myśli. Miłość iego oſobiſta uſpokoiła ſię wprawdzie, lecz miłość do utraconego kraiu, to mu częſtokroć czyni zapytanie, ieżeliby iuż dla reſzty kraiu, nie było ratunku?

Z początku tego odkrywaiącego głowny zamiar, ktory Autor sobie założył, można iuż sądzić o tonie i geniuszu, ktory w całym panuie się dziele. Autor roztrząsa wnętrzne i zewnętrzne Rzeczypospolitey interessa, okazuie dokładną znaiomość naszego kraiu, iego ustaw i dzieiow onego; widzieć tudzież daie wielkie doświadczenie rzeczy, głębokie nad wszystkim uczynione uwagi, mianowicie gorliwą wolności miłość. Co wszystko ściągnęło słusznie uwagę publiczności na to dzieło, lubo go czasem zapał za daleko unosić zdaie się. Kiedy mężowie posiadaiący rowne doświadczenie i gorliwość, i maiący sobie powierzone Stanu interessa, uwagi Autora z swym doświadczeniem porownaią, i rady iego należycie roztrząsną, w ten czas dopiero zobaczyłoby się, do iakiego stopnia myśli iego uiszczone być mogą. Powszechne doświadczenie utwierdza także uwagę przez Autora uczynioną, iż, gdy się w towarzystwach urządzonych iakie odkryią wady, daleko iest lepiey, one *poprawiać*, iak nowe robić. — W przeciągu wielu wiekow, tysiączne, a po części nie postrzeżone, okoliczności ukształciły Państwa, i rożne części rządu tak z sobą ściśle spoiły, iżby przez *nadto silne naruszenie* iedney części cała się wstrzęsła budowla, mia-

nowicie tam, gdzie moc Monarchy ieſt okrzeſłona. W ſamowładnych zaś Państwach naymnieyſza częſtokroć okoliczność, ieden iaki proiektarz, ważne działa odmiany; ale niech ſię zapytać godzi, ieżeli takowe *gwałtowne wſtrząśnienie w ſamey rzeczy* dzieło poprawiać zawſze zwykło? Część rządności kraiowney, podległa odmianie, będąc mocno okrzeſana przez nowych politykow około poprawy pracuiących, wpada nakoniec między drugie części rządu, i z niemi ſię tak dobrze, ile możności, ſpaia. — Gdy zaś uczucie pierwſzego wſtrząśnienia uſtanie, na ten czas zaczyna ſię znowu w tey właśnie części igrzyſko ſłabości i namiętności ludzkich; a po nieiakim czaſu przeciągu poſtrzegaią ſię wady, a te znowu naprawić potrzeba.

Naſz Autor dzieli ſwe Dzieło na ſiedmnaście naſtępuiących podziałòw = *Edukacya*, *Prawodawſtwo*, *Władza wykonywaiąca*, *Władza Sądowa*, *Wolne Krolow obieranie*, *Biſkupſtwa*, *Niezgoda wewnętrzna*, *Kupiectwo*, *Moſkwa*, *Dom Brandeburſki*, *Państwa Ceſarſkie*, *Woyſko*, *Czyi przykład prawom oſzczędniczym dzielności nadaie?* *Prawa oſzczędnicze*, *Podatki*, *Polſka*. *Spoſob ratowania Polſki od podziału*. Potym naſtępuie: *Pochwała Jana Zamoyſkiego*, na 129. kartach.

Jeſt to

Jest to przeciwko zamiarowi tego Dziennika, żeby tu z Autorem rozumować nad Konstytucyą kraiu naszego. Myśli zaś iego nad wychowaniem, że są powszechne, te więc roztrząsaiący dzieło wyłuszczyć przedsiębierze. —

Zamoyski ułożył był dla Akademii w *Zamościu* własnym kosztem ustanowioney następuiące względem nauk przepisy, które i w tey mierze wielkiego wydaią męża. *Pierwsza i druga Klassa*: Początki Morału, Polski język, początki Łacińskiego i Greckiego języka. *Trzecia Klassa*: Początki Retoryki, obiaśnienie, i ukazywanie osnowy sztuk wybornych z Polskich, Łacińskich i Greckich Pisarzow; Arytmetyka, Ziemio-mierstwo z doświadczeniem w polu i Logika. *Czwarta Klassa*: Historya naturalna, Fizyka i sztuka Lekarska. *Piąta Klassa*: Historya powszechna i wymowa; Nauczyciel oney powinien uczniom swym dawać materye ściągaiące się do Rzeczypospolitey, a w Dzieiopismie badać ma przyczyny głownieyszych odmian rządow, i one do dzieiow kraiowych przystosować. *Szósta Klassa*: Powinności człowieka i obywatela. *Siódma Klassa*: Prawo powszechne. *Osma Klassa*: Prawa kraiowe i prawności. Ten układ, mòwi Autor, nie był wykonanym;

ſkoro Biſkup Chełmſki (Kanclerz *Univerſitatis*) przyłączył Teologią, ta nauka ſamemi tylko prawdami obiaśnionemi ſię zatrudniająca, przepiſała prawa innym umieiętnościom ukrytey w naturze prawdy dopiero ſzukaiącym, i ſzkołę oświeconych i ſpokoynych obywatelów przemieniła w ſzkołę niewiadomych, na duſzy i na ciele ſłabych i kłòtliwych ludzi; i tym dotąd były *Univerſitates*. Wady przy zakładaniu oney były naſtępuiące. *Nayprzód*: że Teologia nad wſzyſtkiemi panowała naukami, i ſama tylko nadgrody odbierała.

(Kiedy Autor zamierzał oświecić ſwą publiczność względem wychowania; nie powinien iey był dać o ſtanie *Univerſitatum* niezgodnego z iſtotnością wyobrażenia, końcem pożyczenia układowi ſwemu świetnego pozoru. Że Autor nie tylko o niektòrych, ale o wſzyſtkich mòwi Szkołach, to iego właſne dowodzą ſłowa, iako i to, co na kar. 15. przywodzi o niewiadomości Szkoły głowney *Paryſkiey* i ich còrek, a zapewne i o wſzyſtkich po nich naſtąpionych. Zdaie ſię, iż to naybardziey Autora zrażało, że Szkoły Głowne na cztery podzielono wydziały, a Teologią nad inne wywyżſzono; to zdanie tym lepiey ſię wydaie, gdy na kar. 14 mòwi = iż Polſka

naywprzòd w Europie dawny Szkoł układ zniszczyła; wiadomo iednak, że w naszych kraiowych Akademiach przy zniesieniu wydziałow (*facultatum*) wszystkie umieiętności i nauczyciele na dwie podzielono Klassy, to iest: na Matematyczną i Moralną. Wreszcie podział *facultatum* nie iest z siebie przywarą istotną, iako to przykład wiele sławnych w Niemczech Akademiow dowodzi; inne okoliczności do tego się przyłączaiące mogły ie uczynić szkodliwemi, a takowe okoliczności ściągnęły uwagi Kommissyi Edukacyiney. Jakoż dawny podział *facultatum* nie iest dziełem przypadkowym. Geniusz i okoliczności czasow, w ktòrych naydawnieysze Akademie założono, byt onym dały; a z czasem ich ustanowiciele zobaczyli, że Europa podzielona była na dwie Głowne Klassy obywatelow, to iest: na Duchownych i Swieckich, z ktòrych pierwsi rozstrzygaiącą zyskali przewagę. Więc nie było to *przywarą w ustanowieniu onych*). Drugą wadą *universitatum* stanowi Autor ducha ich systematycznego, ten sprawił, że ludzie przez dwa tysiące lat nie myśleli. (To, co Autor przytacza o ślepym posłuszeństwie ku zdaniom i słowom *Arystotelesa* i *Platona*, daie mu zasadę do rachowania 2,000 lat, i okazuie się oraz, co Autor przez wyraz *duch*

ſyſtematyczny rozumie. — Więc w tym niezmiernym czaſu przeciągu nikt inaczey nie myślał, iak *Aryſtoteles* i *Plato?* albo ſię to w naukach nie zdarzyły odmiany?) Trzecia a naygłownieyſza Akademiow wadą ieſt ta: iż wychowanie w onych do iednego z uſtawą kraiową nie zmierzała celu. Ludzie uczyli ſię przez lat 13. mòwić po łacinie, a myśleć ſię nie uczyli, a przez takowe wychowanie ſpoſobili ſię do takich ſzczególnie towarzyſtw, gdzie ſię tylko ſłowami pracuie. Wiek iedénaſty ieſt Epoką uſtanowienia Akademiow, i oraz Epoką rozkrzewienia ſię Zakonow Duchownych, do ktòrych Akademie przez ſwòy ſpoſob uczenia ludzi kſztałciły. (*Pachomius* i wiele innych nie uczyli ſię w Akademiach tchnących duchem ſyſtematycznym. Duch Zakonny, a wynikłe ztąd Klaſztorow pomnożenie wcale inne miały przyczyny.) Dawna Akademia Krakòwſka ieſt temu przyczyną, że iey Woiewodztwo tylą klaſztorami zapchano zoſtała. Te pobożne zgromadzenia będąc z natury poſtanowienia ſwego przychylne duchowi ſyſtematycznemu, nie mogą iak być naukom ſzkodliwe. (Przeſzłoby to zapewne granice roztrząśnienia, gdyby przyſzło zbijać to wſzyſtko, co Autor z powodu tey trzeciey mniemaney wady nierzeczywiście twierdzi,

i w czym nieprzerwana mieſzanina niżſzych i wyżſzych ſzkoł, nierozwikłane pomatanie rożnych czaſow, i nie poznanie znacznych krokow w wſzyſtkich wiadomościach przez *Univerſitates* ku pożytkowi narodu ludzkiego poſuniętych, panować ſię zdaią. Zobaczemy teraz co podług zdania Autora ma być zamiarem *Univerſitatum?*) Mniema na karcie 14, że i nowa Akademii uſtawa wychowa wprawdzie rozumnych, ale nie pracowitych, ani bitnych obywatelow, co iednak prawdziwym ieſt zamiarem wſzyſtkich Edukacyi w Rzeczachpoſpolitych. (Wſzakże aby obywatel zoſtał bitnym od ſamey kolebki i w niżſzych ſzkołach powinien być do tego ſpoſobiony, nie w ſzkołach głownych.) Przyſtąpmy teraz do układu Autora. —

Edukacya powinna być ſtoſsowana do uſtawy kraiowey, przeto człowiek nade wſzyſtko ma ſię uczyć tych poznawać, z ktoremi żyć ieſt przeznaczonym. Uczyć ſię powinien, że ſobie wſzyſtko, a iemu nikt nic nie winien — że pracować pierwſzą człowieka ieſt powinnością — i że takowe prace podług uſtaw kraiowych wykonywane być powinny. Każdy zaraz z młodości z doświadczenia tego ſię ma nauczyć, iż wſzyſcy iednego kraiu obywatele ſobie ſą rowni — a z nauki mo-

ralney, że oyczyzna ieſt iſtnością moralną, a obywatele iey członkami — a ponieważ, aby zoſtać obywatelem, każdy ſwą wolę i ſwą moc oſobiſtą towarzyſtwu ofiarować powinien, przeto poſłuſzeńſtwo ieſt naypierwſzym wychowania Artykułem — a że doświadczenie uczy, iż ſkrytość niepoſłuſzeńſtwu i złości obywatela naybardziey ſprzyia; więc moralna nauka niech taiemność między głowne policzy grzechy; bo kto ſwą wolę i ſwoię ſiłę oddał towarzyſtwu, ten ani dla ſiebie, ani dla ſwych wſpoł-obywatelow nic ſkrytego mieć nie powinien — ſzczególnie taiemnice ſtanu zachowane być maią. Prawidła nauki obyczayney uczą dobrze gadać, ale też takie godziny wyznaczyć należy, w ktorychby dzieci to wykonywali, czego ich nauczono. (Takie godziny umyślnie na to wyznaczone zrządziłyby bez wątpienia w dzieciach wſtrętności, alboby ich obłudnikami uczyniły.) Autor życzy, ażeby zamiaſt owych bractw Maryańſkich w dawnym wychowaniu zwyczaynych uſtanowiono w Swięta pewne zgromadzenia, pod imieniem ktorey cnoty, lub iakiego wielkiego w oyczyznie męża; ktorych bractw rząd, żeby ſię ſtoſował do rządu kraiowego; w ten czas roſtropny nauczyciel naylepieyby mógł poznawać ſkłon-

ność i umysł ucznia każego. (Takowe ustanowienie zdaie się roztrząsaiącemu nadto być przysadne dla dzieci.) Na karcie 22. mówi Autor = Dziecię nie powinno nic innego widzieć nad oyczyznę, i iego naypierwsza książka powinny być dzieie tych, z któremi żyć mu trzeba. Jest nie czułym i oboiętnym na los Assyryiczykow i Medow, ale o swych pradziadach i oycu słuchać będzie ciekawie. Matki, które naypierwszych dla oyczyzny wychowuią obywatelow, niewiadome są historyi narodu swego, a dzieci od nich nabechtane prawią o łupieżach Ludwika XIV. i nazwać umieią na pamięć kochance Ludwika XV. — Młodzież tak źle kierowana zaczyna się oglądać na ten kray, którym iey głowę nabito, i wstrętu ku swey nabiera oyczyznie. (Roztrząsaiący sądzi, iż się nad temi gruntownemi uwagami w powszechności przez Autora uczynionemi nieco zastanowić należy.)

Zaiste prawdziwy sposob wychowania dobrych obywatelow iest ten, aby młodzież z oyczyzną, co do wszystkich iey ustaw poznać i onę i miłą i szacowną iey uczynić.

Taka była Grecka i Rzymska Edukacya; z tey szkoły wychodziła wielkość duszy w naytrudnieyszych przedsięwzięciach ku dobru

oyczyzny zmierzaiących. Sama natura pociąga do takowego wychowania przez wrodzoną miłość oyczyzny. Dzisieysza edukacya nifzczy, albo przynaymniey osłabia zasadę natury, którąby nayusilniey wykształcać potrzeba. — Polacy na Polakow, a Prussacy na Prussakow, i t. d. od samego dzieciństwa sposobionemi być powinni. Rozumowanie zaś nad rządem kraiowym, końcem poprawienia onego, zostaie ostatnim zatrudnieniem wychowania dla tych, którzy z tego potrzebne użycie uczynić są zdolnemi. Każde rozporządzenie polityczne wpadaiące w oczy i łatwe do poięcia może dać stopniami materyą nauczycielowi do roztrząśnienia w pierwszey szkole przeznaczoney dla dzieci; którym podług ich zdolności ie wyłuszczy, i szacownemi uczyni, staraiąc się przez to osłabić przynaymniey w nich te wrażenia, które powzięli od swych rodzicow, bądź konieczną iaką ustawą uciśnionych, bądź też bez przyczyny się użalaiących, a tym sposobem iedne pokolenie dosyćby się daleko posunęło. Kiedy lata dziecinne pod takim przewodnictwem, co się szczególnie do oyczyzny ściąga, przepędzone będą, ztąd zazdrość ku innym narodom naturalnym będzie skutkiem, iako tego Rzeczypospolite Greckie i Rzymskie w swych

Epokach naybardziey kwitnących wyświaią doświadczenie. — Dzieie wiekow i narodow sprzeciwiaią się wyobrażeniu powszechnego narodow bractwa i obywatelstwa. Gdy się w dziecięciu założy zarostka dobrego obywatela swey oyczyzny, na ten czas religii iest dziełem dobrego wykształcić człowieka. — Nauka oney dawana dzieciom nie powinnaby pòyść daley, tylko, aby ie przyzwyczaić do wykonywania tego, czego za rozwikłaniem się rozumu doskonalszém zasady uczyć się potym maią. Odwiedzanie publicznych nabożeństwa obrządkow, aby wlać ku niemu uszanowanie i skromność; powierzchowne poważanie sług (Ministrow) Stanu i Religii i t. d. takowe ćwiczenia wyryią głębokie na duszy dziecięcia wrażenie, i przyniosą w przyszłości, gdy początkami oney umocnionemi zostaną dobre owoce. — Można być prawie przekonanym, iż gdyby niższych klass ludzie takowych ćwiczeń w obrządkach Duchownych u swey nie zachowywały młodzieży, powierzchowna pogarda religii daleyby była została rozpostartą, niż iest w samey rzeczy. Inni w wychowaniu młodzi wcale rożną od tey wzięli drogę, co do kształcenia iey serca, a to za naszych czasow w powszechney prawie zostaie wziętości.

Zbieraią się wzory cnotliwych i dobrych mężow z wszystkich narodow i ięzykow, i daią się dzieciom do czytania. Zamiar takowych książek iest arcy-chwalebny, ale ich skutek wątpliwy. Dzieci bowiem nauczą się wiele przypowieści o ludziach, z któremi żadnego nie maią związku, te ich więc znudzą; mnogością zaś historyek osłabia się wrażenie, ieżli iakie uczyniły, a nakoniec zupełnie się wytrze z pamięci. Inny wcale nastąpić musi skutek, gdy się staramy dać poznać dziecięciu *tych mężow*, ktorych umysł i odwaga, na tym *kawałku ziemi*, na ktorym dziecię się znayduie, *w tey okolicy*, gdzie się urodziło, słowem w siedlisku przodkow swoich, zachowały pokoy, bespieczeństwo i wyżywienie, albo, ieżli te dobra życia ludziego utracone były, znowu ie *odzyskały*, i do tych czas ich się *utrzymaią* dzielnością; takie przykłady daleko żywszy na umyśle dziecięcia wraz uczynią, niż, gdybym im się dało do czytania, że chłop skoczył do *Atesy* dla wyratowania tonącego człowieka. — Dzieci nudzone powieściami do nich żadnego wpływu nie maiącemi nabieraią ztąd naturalnie wstrętu, i doznaią przykrości, gdy się w doyrzalszym wieku prawidłami religii doskonaley wykształcić maią.

Inny rodzay pism dla młodzi przeznaczonych pracuie koło zewnętrznego umocnienia i wykształcenia uczucia litości, dobroczynności, i innych duszy przymiotow, przez co udziałaią się w dzieciach dusze błahe i miękkie. Byłoby to rzeczą wcale niesłuszną, gdybyśmy się wszelkiemu wykształceniu i umocnieniu tak szlachetnego w naturze ludzkiey zaszczepieniu w brew sprzeciwili; ale rzecz każda powinna być obarczona w swych właściwych granicach; bo gdy się przebierze w tym miarę, nie może w innym względzie iak się stać szkodliwą. Jak bowiem instynkt głodu i pragnienia być może podrażnionym nad przyrodzenie potrzeby człowieka; tak też owe początkowe natury moralney zasady z uszkodzeniem innych nadto się mogą rozciągnąć. Mimo to, prawdą to iest nie zbitą, że wszelkie uczucie ludzkie, gdy się do nadto wysokiego natęży stopnia, lub się do powszechnych rozciągnie obmiotow, zupełnie wątlić się zwykło, tak dalece, że albo żadnego nie odbiera wrażenia, albo wcale przeciwne sobie wydaie skutki, iakie są te, ktòre *Rousseau* postrzegł, że osoby, ktòre czytaiąc srogie niewolnikow Murzynow przeznaczenie rzewne łzy leią, a w domu dla żon, dzieci i domownikow są tyranami. I tak, ieżli się nie mylę,

Epoka ziawionych *powieści moralnych*, i pism podobnych, iest Epoką owey zbyt łagodney i wywołaney ludzkości, ktòrę zaczęto wtrącić w prawo kryminalne, aby wewnętrznym machiny polityczney sprzężynom większey dodać dzielności; co tylko podług rozrządzoń natury w szczególney osobie mieysce miećć może.

Wyżey wymieniony zarzut względem upowszechnienia litości &c. nie ściąga się do morału chrześciańskiego, gdyż ten nie działa na uczuciu, ale rozumowi wystawia powody, usposabia nieiako wszystkie cnoty, a zatym i moc duszy, do zgodnego tonu, i daie swym naukom tę siłę, ktòrey się w owych ludzkiego uczucia kształcicielach prożnie szuka, chyba że od religii pożyczyli część pobudek, ktòre po swoiemu przestroili; iednak będąc tylko szczegòlnemi cząstkami od ciała oderwanemi nie mogą być iak łataniną; ale dosyć tego wyboczenia, czas powrócić się do Autora).

Na karcie 24. chce, aby trzy gatunki Szkoł ustanawiano = *w pierwszey*, aby uczono wiadomości do uszczęśliwienia każdego obywatela koniecznie potrzebnych, z ktòremi wraz łączy moralną nauką i religią; a ta ostatnia naymocnieyszą ma być zasadą pierwszey, tudzież przydaie Geografią kraiową, Dzieie kraiowe, Historyą naturalną swego

Powiatu, czyli okolicy, Arytmetykę i Ziemiomierſtwò z doświadczeniem zaraz na polu okazywane.

Ponieważ iuż teraz człowiek, ani ſię żywi, ani odziewa proſtym ſzczegòlnie ziemi płodem; więc uczyć ſię powinien, iak ma kraiu ſwego płodność powiękſzać, urodzaie onego polepſzyć, do potrzeb ſwych zyſkownie ich użyć, i od napaści nieprzyiaciela zabeśpieczyć.

Przeto w drugim Szkoł gatunku dawane być maią = Dzieie kraiow ſąſiedzkich, prawa narodow, wymowa, i nauka ſkarbowa — tudzież *Naturalna Hiſtorya Kraiu*, Chimia z *przyſtoſsowaniem oney do płodow i potrzeb kraiowych:* Fizyka doświadczaiąca, Chirurgia, Mathematyka ſpoſobiąca do architektury woyſkowey, iako i cywilney. Mechanika, z obiaśnieniem rzemioſł i rękodzieł.

W iedney uwadze taką Autor ſztuki Lekarſkiey daie pochwałę, ktòra ſię Lekarzom wcale podobać nie może. Ze Woiewodztwo Krakowſkie naywięcey ma Lekarzow, i że dla tego naywięcey ſię tam gatunkow chorob ziawiło, — na Ukrainie nie maſz Lekarzow, a przeto oprócz powietrza przychodniego, nie znayduie ſię tam wiele gatunkow chorob.

Każdy nauczyciel Teoryi nauki lekarſkiey, mòwi Autor na karcie 27. pewnym być może, iż ile uczniow z iego ſzkoły wychodzi, tyle uprzywileiowanych zabòycow do kraiu przybywa. (Do tey gorliwości uniosła Autora zapewne ta uwaga, że u nas wiele ludzi pod rożnym tytułem tey ſztuki łataią koło zdrowia ludzkiego, a to częſtokroć bez naymnieyſzey wiadomości, bez dociekania choroby, i bez wſzelkich ſztuki prawideł — a zatym wielu wcześnie na tamten świat wyſyłaią.)

W trzecim a oſtatnim Szkoł gatunku, powinny być uczone wſzyſtkie nauki potrzebuiące wyobrażenia i dowcipu, (alboż to wymowa, i inne dwóch pierwſzych ſzkoł nauki tey niepotrzebuią własności?) a te dawane być maią z całą ich teoryą; ale że ducha ſyſtematycznego, (czy Autor przez ten wyraz ſzczególnie układy domniemalne, czyli *hypoteſes*, rozumie?) ròwnie iak iakiey zarazy unikać potrzeba. Do tey ſzkoły należą = Hiſtorya i Prawo powſzechne, Polityka ogòlnie wzięta, Wierſzopiſmo, Gwiazdarſtwo, (Aſtronomia) Hiſtorya naturalna, i Chimia w powſzechności, tudzież Fizyka i nauka Lekarſka; a ta oſtatnia nie podług powſzechnych prawideł, lecz z iak naymnieyſzą teoryą. Do tey ſzko-

ły wybrane tylko dowcipy przypuſzczane być maią = Logika tym tylko pożyteczna, którzy iey iuż nie potrzebuią; a Metafizyka naymniey ieſt potrzebną, a przeto zakazaną być powinna w powſzechnym wychowaniu. — Naywiękſzy Metafizyk z człowieka poſpolitego rozumu, wychowa tylko nabożniczka (bigota). (Jakaż to Metafizyka być muſi?) Teologia a mianowicie badaiąca (*ſpeculativa*) odeſłana ma być do Seminarium iak w pierwiaſtkach było Kościoła. (Planta naſzego Autora, iak ſię zdaie roztrząſaiącemu, ani ieſt doſtarczaiącą potrzebom kraiowym, choć czáſem nadto ieſt rozciągłą, ani doſyć ma związku w niektórych częściach. Twierdzi na kar. 42. = Kiedy ſię wychowanie ſzkolnicze, iak on ie nazywa, zakończy, w ten czas dopiero ma ſię zacząć edukacya obywatelſka, gdzie młodź ſzlachetna to ma wykonywać, czego ſię nauczyła, i t. d. Przeto planta iego ſzkolna tycze ſię tylko ſzlachty, dwie zaś drugie klaſſy obywatelow kraiowych wyłączonemi więc będą z układu edukacyi iego? a nacoż każdemu ſzlachcicowi zda ſię chimia? Podług zaſady kraiu naſzego, wiadomość układu Europy i Państw iey ſzczegòlnych, a nie iedynie ich dzieiow, nie ieſtże nieſkończenie potrzebnieyſza, niż Chimia, Hi-

ſtorya naturalna i inne nauki, które od wielu za błahe ſą miane, albo raczey zupełnie ſię zapominaią? *Szkoła tych głów wybranych*, nie maiących iak za pozwoleniem zwierzchności edukacyiney do tey oſtatniey chodzić ſzkoły, będzieli mogła doſtarczać oſob na wſzyſtkie urzędy czynieniem ſprawiedliwości zatrudniaiące ſię? Ale może Autor naukę prawa przy dawnym chce zoſtawić zwyczaiu, to ieſt: żeby tey ſię ſzczególnie przez ſłuchanie, i piſanie w Kancellaryi &c. bez naymnieyſzey teoryi mechanicznie uczono. Na cożby ſię tym w małey liczbie wybranym dowcipom teorya prawa powſzechnego przydała?) Ponieważ człowiek tak działa, iak myśli, więc ſię powinien uczyć, domniemanie od prawdy rozeznać — przeto gdy ſię koniecznie chce iść za nierozſądnym zwyczaiem, aby pierwſze wychowanie białogłowom porzucać, przynaymniey nie trzeba do tego obierać gadatliwey, a oraz iey zalecić, aby mało gadała z dziecięciem. (Rzadkiby to był Fenix między kobietami) a daley, ten, kto dziecię ma wychować, mało z nim gadać powinien, i takie mu tylko wyſzukiwać zabawy, któreby mu dały ſiłę i zręczność ciała. Starożytność nieznała bowiem duſzy, ćwiczyła iedynie ciało; my zaś opacznie czyniemy, przeto

naſi

naſi przodkowie mniey umieli, ale byli dzielnemi, zdrowemi i mocnemi. (Grecy ięli ſię ſrzodkow kſztałcenia oboie) przeto naſze wychowanie powinno ſię duſzą i ciałem zatrudniać — pierwſze celuie drugie wyiąwſzy ztąd naukę moralną; ćwiczenia ciała maią być ſtoſſownie do ſtanu przyſzłego urządzone. Zaczym w Rzeczypoſpolitey powinien ſię obywatel uczyć nieprzyiacioł oyczyzny ſwoiey bić, hamować i zwyciężać, a przeto w pierwſzey ſzkole uczyć ſię będzie muſztry i obrotów woiennych, w drugiey, iazdy konney, taktyki i fortyfikacyi, po ſkończoney edukacyi nie zaſzkodzi małe polowanie. Takową Monarchiom ſzkodliwą edukacyą powinny mieć Rzeczypoſpolite nieſpokoynemi otoczone ſąſiady — w nich każdy obywatel żołnierzem być muſi. (Wiadomo zaś, że wyraz *obywatel*, a po łacinie *terrigena* podług uſtaw kraiowych ſamą oznacza ſzlachtę; więc tylko ſama ſzlachta, ktòrey ſię takowa przepiſuie edukacya, ma oyczyznę od napaści zaſtaniać?) oſzczędzenie innych mniey potrzebnych nauk dałoby po części funduſz do takowey obywatelſkiey edukacyi, i klaſztory, końcem uniknienia loſu, ktòry w innych kraiach potkał Zakony, a ktòryby i ich nie minął zapewne, gdyby Rzeczpoſpolita upadła, poświęciłyby na to przez chwalebną gorliwość

część swych dochodow. — Obywatele do kształcenia swych dzieci, takiego tylko przyimować powinni nauczyciela, ktòry przed Kommissyą swey zdolności dał dowody, a żadnego lekkomyślnego Francuza. Te awanturniki, ktòrzy w Polszcze wychodzą na nauczycielow młodzieży, są to same braki, nie maiące z czego żyć w Francyi; przeto staią się tułaczami w Moskwie i Polszcze, lub Ameryce szukaią polepszenia losu swego! (tym to wietrznikom należy przypisać smak do błahości Francuzkich coraz bardziey w nas się szerzący, a zawiązkom ważnych wiadomości tak szkodliwy; nie tym to miałkim umysłom, ale gruntownieyszym duchom winniśmy tu poznanie *Helwecyusza*, *Rousseau*, i innych tym podobnych mężow.) Zaden młody kawaler nie ma się udawać do cudzych kraiow bez pozwolenia Kommissyi Edukacyiney, ponieważby szkolne kształcenie młodzi na obywatelow prożnym było zachodem, a odwiedzenie kraiow stało się namiętnością u Polakow; iest iednak daleko mniey potrzebnem do wydoskonalenia edukacyi od czasu wynalezienia sztuki drukarskiey, gdyż teraz i w kraiu dobra iest edukacya. —

Autor pragnie, aby w tey mierze trzymano się prawidła wielkiego *Zamoyskiego*, ktòry w ostatniey woli swoiey opiekunow syna swego zalecił, aby mu nie pozwolili z kraiu się wyruszyć, aż wprzód

służąc w woyſku kraiowym nie da dowodow odwagi ſwoiey w potyczce z nieprzyiacielem; przeto nie ma ſię nikomu dać pozwolenia odwiedzenia kraiow cudzych, ktoby wprzód nie ſtrawił lat kilka na woyſkowych, lub cywilnych oyczyzny uſługach.

Chce Autor, po zakończoney Edukacyi Szkolniczey, takie mieć uſtanowienie, które Nowicyatem obywatelſkim zowie, — ponieważ ſię pierwſze w nayniebeśpieczniéyſzym wieku, to ieſt koło 18. lub 19. roku kończy, te lata na próżniactwie pędzone pſuią wſzyſtko, co Edukacya udziałała. — U nas z niedoſtatku ſtanu żołnierſkiego, iaki ieſt w innych kraiach, młodzieniec muſi albo Xiędzem zoſtać, albo do Kancellaryi ſię udać, (dla nauczenia ſię prawa) albo też zoſtać pijakiem; a Kancellarye, gdzie w uczących ſię zepſute panuią obyczaie, ſą prawdziwym młodzi ſkazieniem — przeto dla poprawienia tey wady, Autor życzy, aby co mieſiąc działane były opiſy obyczaynośći każdego. To uſtanowienie, nazwane od Autora ſzkołą obywatelſką, łatwoby Rzeczpoſpolita bez naymnieyſzych nakładow mogła urządzić, gdyby prawem pozwoliła, aby pewna liczba młodych ludzi przyięta była za bezpłatnych Aſſeſſorow *cum voto conſultivo*, do każdego Sądu i Magiſtratury, a mianowicie do Kommiſſyi Skarbowey, która dla Polſki, dla iey chwalebnych czynności oſobliwym ieſt zaſzczytem. A żaden, ktoby ſię wprzód w tey nie ćwiczył ſzkole, nie powinien być do urzędow przypuſzczonym.

Nie wſpomina tu nic Autor o wychowaniu płci żeńſkiey, procz — aby żadney tey płci oſobie nie wolno było wprzód do cudzych kraiow wyieżdżać, aż oyczyznie dobrych wyda obywatelow, i ich zakończy wychowanie.

Do planty Autora względem Edukacyi Żołnierskiey przyłączemy tu myśli iego zwięzle wyciągnione z Rozdziału *Woysko*, o Ustanowieniu Woyska na karcie 122. — Zeby Rzeczpospolita grunta tak dworskie, iako i chłopskie w Starostwach na równe podzieliła wymiary, — chłopow od pańszczyzny uwolniła, i onym też grunta z prawem dziedzictwa nadała pod tym warunkiem — Zeby każdy właściciel takowego gruntu w pewny dzień w tygodniu był powinien na musztrę chodzić. — Że kto ieden taki grunt obsiądzie, iednego człowieka, a kto dwa, dwóch ludzi woiennych dostarczy, albo i więcey w pomiar gruntow. — Pięćdziesiąt lat na tey służbie strawionych uwolnią od wszelkiego ciężaru. — Zeby się grunt nie zmnieyszał, syn starszy, gdy ten do służby niezdolny, następuiący, lub naybliższy krewny ma być onego dziedzicem. — Mieysce zaś Podstarościch, Ekonomow, Kommissarzow, naydoświadczeńsi Officerowie zastąpią. Mundur i broń dla tych ludzi dodadzą miasta, propinacye, i inne potoczne Starostw dochody — a tym sposobem Starostwa na pożytek kraiu obrócone być mogą. (Ten gatunek Milicyi Kraiowey, nie wieleby uczynił usług w Kraiu Polskim, i zewsząd otwartym.) — Ale i oprócz tegoż rozrządzenia, woysko ninieysze Rzeczypospolitey wprowadzeniem Pruskiey, lub Cesarskiey oszczędności do 65,000. a z miernym podwyższeniem podatkow, do 100,000. podnieśćby można. To woysko szkołą być powinno obywatelow szlachty, żaden do urzędow i godności nie ma być przypuszczonym, dopóki w tym kraiowym woysku pewney lat liczby nie odsłuży.

AVERTISSEMENT.

Galerie universelle des Hommes, qui se sont illustrés dans l'Empire des Lettres, depuis le Siècle de Léon X. jusqu'à nos jours, des grands Ministres, des hommes d'Etat les plus distingués, & des Femmes célèbres, depuis le commencement du Monde jusqu'à nos jours; ornée de leurs Portraits: dédiée à Leurs Altesses Sérénissimes Messeigneurs le Duc de Chartres, *le Duc* de Montpensier *& le Comte* de Beaujolois. *Présentée au Roi. Livraisons à 4 livres.*

C'est en les comparant qu'on peut mieux les connoître.

A Paris, chez l'Auteur Mr. le Comte *de la Platière*, en son Hôtel, ruë Messai, Nro. 58. *Delalain* l'aîné, Libraire, ruë S. Jaques; *Moutard*, Imprimeur, ruë des Mathurins; *Bailly*, Libraire, ruë S. Honoré, Barrière des Sergents; *Savoye*, Libraire, ruë S. Jacques; *Belin*, Libraire, ruë S. Jacques; *Lottin de S. Germain*, Imprimeur, ruë S. André-des-Arcs; *Blaizot*, Libraire, à Versailles. 1787. Avec Approbation & Privilége du Roi. *grand in-4to.*

PROGRAMME.

Le sort de la *Galerie Universelle* est fixé. Ce qui en a déjà paru a eu l'avantage, assez rare, de réunir les suffrages des Journalistes, à l'accueil du Public des hautes Classes. Cependant nous n'avons pas encore offert cet Ouvrage dans tout son ensemble, il lui manquoit deux branches essentielles, & du plus grand intérêt.

Imo. La partie des Ministres & des Hommes d'Etat les plus distingués. Le Roi, dont l'amour pour la Vérité est connue, a daigné agréer la Dédicace de cette Partie importante de notre *Galérie*,

& nous redoublerons d'effort pour répondre dignement à la confiance dont le Gouvernement nous honore.

IIdo. Le Titre d'*Universelle* que porte notre Galerie, ne seroit pas rempli, & nous soutiendrions mal le caractère Chevaleresque, qui fait tant d'honneur à la Nation Françoise, si nous n'insérions pas dans notre Ouvrage les *Femmes célèbres;* nous avions, depuis long-temps, un Privilége pour cet objet, dont nous allons faire usage, afin que nos Lecteurs trouvent tout ce qui peut les intéresser dans ce genre, sous le même format.

Nous avions communiqué, il y a environ un an, le Plan de la *Galerie Universelle,* à l'Immortel *Frédéric,* Roi de Prusse, nous en reçumes les deux Lettres suivantes, rélatives à notre Ouvrage, que nous insérons encore ici pour donner une idée de l'importance du Monument que nous nous proposons d'élever; & afin d'exciter, dans les Gens de Lettres, l'amour de la Gloire, dans les Gens du Monde, l'amour des Lettres.

„*Mr. le Colonel, Comte de la Platière, selon le* „Prospectus *que vous venez de m'adresser à la suite* „*de votre Lettre, du premier Octobre dernier, la* „Galerie Universelle *des Hommes qui se sont il-* „*lustrés dans les Sciences & dans les Lettres, ne* „*manquera pas de trouver des applaudissemens uni-* „*versels. Sans doute que les pertes considérables* „*que, dans ce siécle, la République des Lettres a fai-* „*tes, y ont laissé un vuide très-difficile à remplir, &,* „*s'il y a un moyen des les réparer, ce ne sera que* „*de nous rapprocher de ces Génies supérieurs que* „*la mort nous a ravis, & de suivre, autant qu'il est* „*possible, leurs traces. Votre* Galerie *pourra y con-* „*tribuer, & je souhaite qu'elle produise ces heureux* „*effets, en priant, sur ce, Dieu qu'il vous ait, Mr. le* „*Comte de la Platière, en sa sainte & digne garde.*

Signé FREDERIC.

Le Salamon du Nord, ayant bien voulu lire les ſept premières Livraiſons de notre Ouvrage, nous fit la grace de nous en dire ſon ſentiment dans les termes les plus flatteurs.

„ *Mr. le Colonel, Comte de la Platière, je ſuis „ bien ſenſible à tout ce que vous me dites de poli „ & d'obligeant, en m'adreſſant un exemplaire du „ premier Tome de votre* Galerie Univerſelle *des „ Hommes illuſtres. Le ſiécle d'à préſent & à „ venir ne ſauroit qu'applaudir à un Ouvrage auſſi „ inſtructif. Pour mon particulier, je lui donne mon „ ſuffrage avec plaiſir; & s'il me reſte quelque choſe „ à ſouhaiter, c'eſt qu'il ſerve de nouvel aiguillon à „ imiter ces Grands Hommes, & qu'il ſe préſente une „ occaſion de vous prouver combien j'ai été charmé „ de l'attention que vous avez eue en m'en envoyant „ un exemplaire. Sur ce, je prie Dieu qu'il vous ait, „ Mr. le Comte de la Platière, en ſa ſainte & digne „ garde.* " Signé FREDERIC.

Au témoignage du Grand *Frédéric*, en faveur de notre *Galerie Univerſelle*, inſéré dans ce Programme, qu'on nous permette de joindre celui du Cenſeur Royal! il nous eſt bien honorable & bien doux de pouvoir nous préſenter au Public, appuyés de tels ſuffrages, à l'abri, ſous de tels auſpices.

Approbation de Mr. GUYOT, Cenſeur Royal.

J'ai lû par ordre de Monſeigneur le Garde des Sceaux, un Manuſcrit intitulé: *Galerie Univerſelle des Hommes illuſtres*, par Mr. le Comte de la Platière. La variété n'eſt pas le ſeul mérite qu'on trouvera dans les Tableaux de cette Galerie, qu'on peut regarder comme un hommage que l'Eſprit & le Sentiment rendent aux Bienfaiteurs de la Littérature, & je penſe qu'on peut en permettre l'impreſſion.

Signé GUYOT.

L'utilité de cette entrepriſe, & les engagemens que nous avons pris de la ſuivre avec le zéle, l'acti-

vité & la bonne foi dont nous sommes capable, nous ont procuré l'avantage de voir, à la tête de nos Souscripteurs, la Famille Royale, suivie des Noms les plus illustres. Nous en donnerons très-incessament la Liste bien faite, sans doute, pour nourrir notre émulation.

La Souscription ne sera ouverte que jusqu'au premier Juin prochain.

Toutes les Livraisons dont il a paru deja 30. qui se succedent deux fois par mois avec exactitude sont accompagnées d'un Portrait gravé par un habile Artiste: la vérité des traits de l'Homme célèbre, placé à la tête de chaque Cahier, sera égale à la fidélité du costume du temps où il aura vécu. Les Souscripteurs donneront 4 liv., & les personnes qui ne se seront pas fait inscrire 5 liv. La beauté du papier & du caractère ne laisse rien à desirer. Le format est *in-4to.*

On peut juger par les Livraisons qui ont paru, de l'exécution de cette entreprise Littéraire.

Modèle de Soumission.

Je soussigné . . . m'engage à prendre . . . . Exemplaire de la *Galerie Universelle des Hommes qui se sont illustrés dans l'Empire des Lettres, depuis le Siècle de Léon X. jusqu'à nos jours, des Grands Ministres, des Hommes d'Etat les plus distingués, & des Femmes célèbres, depuis le commencement du Monde, jusqu'à présent,* & d'en payer chaque Livraison, qui me sera délivrée, quatre livres. A . . . . le . . . . 1788.

En Pologne on peut s'abonner chez Michel Gröll, Libraire-Imprimeur de la Cour du Roi, à Varsovie.

NOWE KSIĄŻKI.

Dziennik Podróży Króla Jmci STANISŁAWA AUGUSTA na Ukrainę, i do innych Ziem Koronnych roku 1787. dnia 23. Lutego rozpoczętey, a dnia 22. Lipca zakończoney, *in-8vo maj.* w Warſz. w 4rech Częściach, II. Tomy, na dobrym papierze alla ruſtica zł. 18
na ordynaryinym zł. 16

Łatwy ſpoiob nauczaiący Dzieci Abecadła, Liczby Kościelney, i poznawania Numerow, we 27miu kartach, w Warſz. w oprawie zł. 3

Numa Pompiliuſz drugi Król Rzymu, przez Pana *Florian* w ięzyku Francuzkim, przez X. *Staſica* w ięzyku Polſkim, I. Tom, w Warſz. *in-12mo*, 1788, alla ruſt. na kleiowym papierze zł. 4
na ordynaryinym zł. 3 gr. 15

Pleban — Xiądz — *In ædificationem, & non indeſtructionem.* I. Tom, Edycya druga dużo poprawiona, w Warſzawie 788, alla ruſtica, za Przywileiem zł. 4 gr. 15

Polniſche Bibliothek. Erſte Sammlung, 1ſter bis 6ter und 7ter Heft, 8. Warſchau 787. 788. geh. *fl. 14*

Anekdoty, czyli znamiona charakteru i przymiotu Fryderyka II. Króla Pruſkiego wyſtawuiące, 8. Części, *in-8vo.* w Wilnie 787. alla ruſt. zł. 12

Myśli z okazyi Uwag nad życiem Zamoyſkiego, 8. alla ruſt. zł. 1

Część Druga zawiera w sobie.

Wypisy z Autorow Cudzoziemskich.

I. Wolne tłomaczenie wybranych Dzieł Pana *Wielanda*, naywziętszego wierszopisa Niemieckiego - - - *na karcie* 7
Miłość oskarżona - - - - 17

II. Zbior nauk Swiętych Starodawnych Parsow, i nabożeństwa ich - - - 27

III. O rozważaniu dzieł sztuki - - - 37

Literatura Zagraniczna.

I. Związki między nauką moralną i polityką, przez Karola Barona *de Dahlberg*, Koadjutora Moguńckiego - - - 45

Wiadomości Statystyczne Zagraniczne.

I. Gazy Hassan Basza, wielki Admirał Turkow - - - - - - 58

II. Uwagi nad Bawaryą - - - - 66

Literatura Narodowa.

I. Prawo Cywilne, albo szczególne Narodu Polskiego, wydane przez X. *Teodora Ostrowskiego* S. P. - - - - 71

II. Uwagi nad życiem *Jana Zamoyskiego*, Kanclerza i Hetmana W. Koronnego, do dzisieyszego Stanu Rzeczypospolitey przystosowane. - - - - 78

